Nr. 288. We Lwowie Sobota dnia 15. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopła a się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we „Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wyznanie socjalisty.

Lwów 14. października

Rewolucja przyjść musi. już bowiem za późno przystąpić do pokojowego załatwienia sprawy, a będzie to rewolucja, z którą nie wytrzyma porównania żadna z poprzednich. Klasy społeczne co raz groźniejsze przeciw sobie zajmują stanowisko, rozgoryczenie robotników z dniem każdym wzrasta, starcia są coraz częstsze i większe, tak, że mały kamyczek starczy, by poruszyć lawinę Wtedy kraje rozbrzmiewać będą hasłem bojowem: „Wojna pałacom — pokój chatom!" Wówczas będzie już jednak dla bogaczy za późno

Takie jest finale dzieła, które obok „Kapitału" Marxa odgrywa najważniejszą rolę w literaturze socjalistycznej, a którego autorem uczeń i przyjaciel Marxa, Fryderyk Engels. Pisał zaś te słowa w roku 1845, gdy kreślił „Położenie klas robotniczych w Anglji". Prorok pewnym był swojej rzeczy, jak w ogóle wszyscy prorocy, którzy nie są oszustami. Prorokowanie zaś, jak sam przyznaje, nigdzie nie jest tak łatwem, jak właśnie w Anglji, gdyż tam wszystko w społeczeństwie jasno i dokładnie rozwinięte. A przecież fałszywie prorokował, przepowiedziane wstrząśnienia nie wybuchły. Wszystko wzięło obrót wręcz przeciwny. Anglja rozwija się w kierunku społecznego pokoju, a nie wojny. Stosunki się polepszyły, a nie pogorszyły, a przyznaje to nie kto inny, jeno sam Fryderyk Engels.

Jego „Położenie klas pracujących" wyszło teraz w drugiem wydaniu, poprzedzone wstępem, zawierającym bardzo wiele pouczającego. Zagorzały i zawzięty krytyk panującego porządku społecznego czuje się dzisiaj zmuszonym ograniczyć podniesione ongi skargi Dowiadujemy się z jego własnych ust, że kreślony przezeń w roku 1845, istotnie ubolewania godny stan rzeczy, należy już do przeszłości. W fabrykach sytuacja dzisiaj lepsza. Najwięksi fabrykanci którzy ongi byli przewódcami w walce przeciw klasie robotniczej, są dzisiaj pierwszymi, którzy dążą do pokoju i zgody. Robotnicy są zaś niezawodnie lepiej sytuowani. słowem Anglja wyrosła już ze stadium kapitalistycznego wyzysku. Także pod względem politycznym nie zapoznaje Engels zrobionych postępów. Cenzus wyborczy zniesiony, a tajne głosowanie wprowadzone. Reformy parlamentarne z roku 1867 i 1884 zbliżają się już znacznie do powszechnego głosowania, djety i krótszy czas trwania mandatów, będą niezawodnie zdobyczami najbliższej przyszłości. Zerwane są zatem szranki, które wzbraniały dotychczas robotnikom urzeczywistniać swoje aspiracje, droga, na której obok innych klas społecznych mogą bronić swych interesów, jest wolną

Wyznań tych nie czyni żaden „apostoł manczesterski", ale socjalista. którego towarzysze uważają za powagę; groźnym i smutnym jego przepowiedniom fakta nie przyznały słuszności, stało się owszem lepiej i jaśniej w warstacie świata bez krwawych starć. Próżne i bez treści są zatem nawoływania puszczyków, jakoby rozwój społeczny podobny był do ruchu na równi pochyłej, jakoby cała maszyna stoczyć się miała w przepaść.

Że postęp nie był wszechstronnym i równoczesnym dla wszystkich warstw robotniczych, temu doprawdy dziwić się nie należy. Wschodnie krańce Londynu są dzisiaj jeszcze bagniskiem nędzy i rozpaczy, poniżenia materjalnego i moralnego. Tutaj, jak w innych, wielkich miastach przebywają najnędzniejsze warstwy ludności, których los zarówno wynikiem winy własnej i społeczeństwa. Ale owi nędznicy nie tworzą „wielkiej masy" robotników. Ta wielka masa wspina się już po drabinie społecznej, szczęśliwa mniejszość dotarła już do wysokich szczebli, inna mniejszość stoi jeszcze na dole. Ale i ta nie jest stracona. I ona się rusza i organizuje i niezawodnie zdobędzie sobie z czasem znośne a może i wygodne miejsce na owej drabinie społecznej.

Motywów, prowadzących do uszlachetnienia stosunków robotniczych, Engels nie ceni wysoko. Jestto według niego, prawidłem nowoczesnej ekonomji politycznej, że im większy jest rozwój kapitalistycznej produkcji, tem trudniejsze są jej warunki bytu przy tych małostkowych praktykach, jakie były do niedawna jej charakterystyczną cechą. Rzecz naturalna. że owe podstępy i fortele, nie popłacają długo na wielkiem targowisku, gdzie czas jest pieniądzem. Tak samo, jak się rozwija pewna moralność kupiecka, bo się na długo nie może opłacać, wysyła naprzód dobre próbki, a potem złe towary, tak samo ze wzgledów utylitarnych, może się wyrobić dobry stosunek między robotnikami a pracodawcami Trudno, ostatnie źródła ludzkiej działalności nie leżą w dziedzinie ideałów. Mniejsza jednak o to, byle ostateczny rezultat był dobry i moralny. Czyż koniecznie trzeba pamiętać o nawozie zachwycając się barwą i wonią kwiatu?

Engels nie nazywa go po imieniu, ale pośrednio i on uznaje złote prawo rozwoju, które trwalszem jest od rzuconego przez jego własnych zwolenników do starych rupieci spiżowego prawa płacy. System wolnego prawa gospodarstwa, wśród którego żyjemy, mieści w sobie zarodki społecznego postępu i nie potrzebujemy go bynajmniej zamieniać na gospodarstwo przymusowe, zachwalane przez Engelsa. Oko siedmdziesięciodwuletniego proroka widzi zbliżające się państwo komunistyczne, ale wzrok to przytępiony i przepowiednie okażą się, jak wszystkie dotychczasowe, złudnemi.

Podróż inspekcyjna inspektora kultury krajowej.

Ministerstwo rolnictwa przyrzekło w zasadzie — jak to donieśliśmy — udzielić zasiłek z funduszów państwowych na założenie projektowanej drugiej stacji doświadczalnej dla kultury torfowisk w Korsowie, ale zastrzegło sobie decyzję co do warunków, od których ewentualnie będzie zawisłą subwencja państwowa, aż do czasu, gdy ministerstwo otrzyma w tej sprawie bliższe informacje od inspektora kultury krajowej, radcy rządowego p. Struszkiewicza, który wydelegowany został celem zbadania warunków na miejscu.

Otóż dowiadujemy się, że radca rządowy p. Struszkiewicz zwidził w tych dniach miejscowość Korsow i zbadał, że bogate w azot i wapno, a łatwo dające się odpowiednio osuszyć torfy korsowskie, posiadające tak z podglebia, jak i w okalających pagórkach piaskowych doskonały materjał nakrywkowy — bardzo dobrze się nadają do uprawy, która umiejętnie prowadzona, niewątpliwie znakomite wydać musi rezultaty.

Ogromne przestrzenie torfowe w pow. brodzkim i złoczowskim, przedstawiające się obecnie jako bagna lub liche łąki, czy to metodą St. Paula, czy Rimpana, przy odpowiedniem użyciu kainitu kałuskiego i mączki Tomasa, mogą być łatwo przemienione w urodzajne przestrzenie, równające się najlepszej podolskiej ziemi.

Wobec przychylnego ocenienia sprawy przez p. Struszkiewicza, ministerstwo rolnictwa przyczyni się niewątpliwie odpowiednią subwencją do zaprowadzenia stacji doświadczalnej w Korsowie, która, rozumnie prowadzona, będzie najlepszą szkołą dla właścicieli torfowisk we wschodniej części kraju. Oby tylko chcieli nasi rolnicy odpowiednio z niej korzystać w przyszłości.

Radca rządowy p. Struszkiewicz zwidził następnie krajowe niższe szkoły rolnicze w Horodence, Jagielnicy, kraj. szkołę rolniczą w Dublanach, a onegdaj bawiąc z powrotem we Lwowie, zwidził tutejszą krajową szkołę gospodarstwa lasowego, oraz szkołę ogrodniczą.

We czwartek wieczorem odjechał p. Struszkiewicz do Wiednia.

W sprawie emigracji ludu.

Od dni kilku pojawiają się znów w prasie tutejszej i wiedeńskiej alarmujące wieści o gromadnej emigracji włościan galicyjskich do Rosji. Przyszło już podobno do starć ze strażą graniczną z tego powodu.

W sprawie tej *Czas* krakowski zamieszcza następujący artykuł:

Od osoby, za kordonem zamieszkałej, otrzymujemy kilka szczegółów o włościanach galicyjskich, którzy do Rosji wyemigrowali.

Ruch emigracyjny chłopów galicyjskich do naszych prowincyj nie od dziś się datuje. Rok rocznie przybywa tu wielu włościan, mianowicie mężczyzn w sile wieku, szukających zarobku, którzy jednak najczęściej na zimę wracali do Galicji, czasami pozostawali dłużej, niekiedy nawet żenili się i osiedlali na zawsze. Kobiet nie przyprowadzali nigdy z sobą. Obecnie jednak ruch ten ujawnił się w szerszych rozmiarach. Szły całe rodziny z dziećmi, często niemowlętami, w gromadach po kilkadziesiąt osób, a szły na oślep, bez wytkniętego celu, byle tylko przejść granicę i dostać się do „obiecanej ziemi", gdzie ich miały oczekiwać dostatek i bogactwo. Do wsi, w której mieszkam, a która leży trochę dalej od granicy, przyprowadzono pod eskortą *uriadnika* (urzędnik policyjny) czterdziestu kilku emigrantów, mężczyzn, kobiet i dzieci i rozlokowano ich u włościan miejscowych, którzy są obowiązani dostarczać im na razie utrzymania, za co dostają po 3 kopiejki od głowy. Chłopi tutejsi wcale nie są zadowoleni z tego napływu obcej ludności, gdyż z powodu niezwykłej suszy mieli w tym roku bardzo liche urodzaje. To też obchodzą się z przybyszami bardzo niegościnnie i byliby ich dawno z chat powyrzucali, gdyby nie groza poleceń prystawa i samego sprawnika, których wykonania dogląda bardzo sumiennie wójt.

Chłopi galicyjscy są tem zdziwieni, gdyż byli przekonani, że wszędzie będą przyjmowani z otwartemi rękami. Przychodzą oni także do dworu, szukając roboty, której o tej porze dostać nie mogą. Zabrałem jednak z nimi bliższą znajomość, tak że teraz, po przełamaniu początkowej nieufności do „pana", wywnętrzają się, niepytani, z swych nadziei i zawodów. Przy tej sposobności porobiłem spostrzeżenia, które dla mnie, znającego stosunki galicyjskie tylko z opisów i paru przelotnych wycieczek, są zdumiewające. Przedewszystkiem włościanie, których tu sobie wyobrażam, jako poniekąd umysłowo rozwiniętych, są przeciwnie bardzo ograniczeni. Nie mają oni dostatecznego pojęcia o różnicy pomiędzy prawosławiem a unją, a stąd też urzędnikowi i popowi nietrudno przychodzi skłonić ich do porzucenia unji. Z chłopów galicyjskich, którzy przebywają w miejscu mego zamieszkania, dwaj tylko nie chcieli z początku chodzić do cerkwi; byli oni jednak, o ile mogłem zmiarkować z ich opowiadania, łacińskiego obrządku; ale i ci po kilku dniach, zwłaszcza gdy dowiedzieli się, że kościół katolicki jest odległy o kilka wiorst, poszli na prawosławne nabożeństwo, a gdy ich zlekka o to upominałem, odpowiedzieli mi stereotypowem „Bóg jeden wszędzie". Do innych wsi przybyło więcej katolików, wszyscy jednak mówią po rusku między sobą, choć i po polsku potrafią się rozmówić.

Co do przyczyn, które ich skłoniły do opuszczenia kraju rodzinnego, trudno od nich dowiedzieć się coś pozytywnego. Z opowiadań ich widać, że robiono im nęcące przyrzeczenia. Naturalnie, trudno tu powtarzać nazwiska i wymieniać osoby z opowiadań ludzi, bardzo zbałamuconych i rozżalonych, których prawdomówstwa ani ocenić, ani skontrolować nie można, jednakże musi być pewna część prawdy w tych twierdzeniach o zupełnie określonych obietnicach, jakie uczyniono im przez usta ludzi, którym ufać musieli. Te same usta stworzyły w pojęciach ludu obraz rządu pod którego opiekę udać się mieli, malowany samemi jasnemi barwami; zwłaszcza stosunek rządu tutejszego do włościan wyobrażają sobie emigranci, jako poprostu rodzinny.

Jest to więc lud, niesumiennie zbałamucony, a przejście od wielkich nadziei do czarnej rozpaczy było tem szybsze, że rozczarowanie nie kazało na siebie długo czekać. Obiecano im ziemię, budynki i narzędzia rolnicze; oczywiście, nie dostaną nic, a jeżeli rząd tutejszy zdecyduje się zatrzymać ten ciężar — co jeszcze nie jest pewne — to z pewnością użyje włościan galicyjskich za pierwszy, przeznaczony zwykle na zniszczenie, podkład kolonizacyjny w środkowej Azji. Nie pozostawią ich tutaj: najpierw dlatego, ponieważ nie mogą im tu dać ziemi, którą trzebaby chyba za drogie pieniądze kupić, a potem dlatego, ponieważ, pomimo wszystkiego, nie ufają im jeszcze. Zresztą, władze miejscowe nie rozstrzygają tak delikatnej kwestji; cała sprawa oparła się aż o Petersburg, a stamtąd nie nadeszła jeszcze żadna instrukcja. Zdaje się tylko, że na pograniczu będzie urządzonych kilka scen gromadnego nawrócenia, które mają miejscowym włościanom, dotkniętym „jadem prawosławnego indyferentyzmu" okazać wielkość i znaczenie prawosławia.

W sprawie wystawy krajowej.

Prezydjum wystawy poczyniło już wszystkie kroki, zmierzające do wykonania uchwał, zapadłych na posiedzeniu komitetu głównego w dniu 25. września. Zaproszenia, wysłane do dostojników, których honorowymi prezydentami zamianowano, zostały jak najprzychylniej przyjęte. W najżyczliwszy i najcieplejszy sposób podziękowali za ten wybór ministrowie Falkenhayn, Bacquehem i Zaleski. Z odpowiedzi ich wypływa, że wystawa nasza liczyć będzie mogła na gorące poparcie centralnego rządu, które znajdzie zapewne wymowny swój wyraz w nieskąpej subwencji państwowej na cele wystawy. Nie wątpimy, że zarówno Koło polskie, jak i rząd krajowy dołożą wszelkiej usilności, ażeby subwencja ta odpowiadziała godnie szerokiemu zakresowi wystawy, rozległości i stanowisku kraju naszego.

Dzień audjencji, na której prezydjum wystawy zanieść ma prośby do cesarza o przyjęcie protektoratu nad wystawą, nie jest jeszcze naznaczony. Wolno jednak już dziś liczyć na to, że najdostojniejszy protektor ostatnich wystaw w Gracu i Pradze, z największą życzliwością ofiarowany mu protektorat przyjmie, tembardziej, że w rozmowach swych z delegatami polskimi tak żywo wynurzał żal z odwołania przyjazdu swego do Galicji, i że zechce sposobności wystawy do najbliższych odwidzin użyć.

Obecnie zależy na tem, aby jak najprędzej mógł się komitet wykonawczy wystawy ukonstytuować. W tym celu zaproszone zostały: Wydział krajowy, namiestnictwo wraz z radą szkolną krajową, reprezentacja m. Lwowa i Krakowa, oba towarzystwa rolnicze w kraju, wreszcie wszystkie trzy izby handlowe i przemysłowe, aby reprezentantów swych do komitetu wykonawczego delegowały. Równocześnie poczyniono kroki celem ukonstytuowania sekcyj komitetu głównego, które mają podjąć pracę nad ułożeniem szczegółowych programów wystawy. Zebranie się sekcyj jest zaiste rzeczą naglącą, bo na całą kolosalną pracę urządzenia wystawy jest zaledwo 18 miesięcy czasu, a w takim składzie rzeczy muszą programy specjalnych działów do końca listopada być gotowe, żeby istotna praca wykonawcza jeszcze w tym roku z całą energją mogła być podjętą.

Prezydjum czyni zresztą już dziś studja nad placem przyszłej wystawy, zaopatrzeniem go w wodę, komunikację i sytuowaniem budynków wystawowych.

* * *

Znaczną jest wprawdzie kwota, na którą komisja organizacyjna wystawy zdołała już przy wstępnem swem działaniu zebrać podpisy — ale mała w stosunku do potrzeby, jak urządzenie wystawy wykaże. Około 1,800.000 wymagała narodowa wystawa czeska, licząc więc najskromniej, tj. tylko ⅓ tego wydatku, bo jesteśmy w Galicji jedną trzecią narodu. musimy być zawsze na wydatek około 600.000 zł. przygotowani. Przeważną część tego wydatku, pokryją dochody własne wystawy opłata miejsc od wystawców, opłata zwidzających, dochody z loterji wystawowej itd. — ale znakomitą jeszcze część pokryć będą musiały zasiłki państwa, kraju, reprezentacyj powiatowych i miejskich, wybitnych instytucyj finansowych, izb handlowych i przemysłowych itp.

W naszem położeniu jest do życzenia, ażeby komitet wystawy nie oparł się jedynie na wielkich kwotach z funduszu publicznego, lecz apelował także do różnych drobnych instytucyj o zasiłki, choćby jak najmniejsze. To, co wystawę czeską uczyniło tak żywotną i popularną, był właśnie udział najmniejszych, całego ludu. I my pragniemy, ażeby każdy zaścianek naszego kraju mógł z dumą mówić, iż się do urządzenia wystawy przyczynił, ażeby z najdalszych stron kraj biegł na nią włościanin, rękodzielnik, mieszczanin, w tem przeświadczeniu, że ją powinien zwidzić jako dzieło swoje — i dlatego sądzimy, że i najdrobniejsze zasiłki na urządzenie wystawy powinny być przyjmowane. Nietylko reprezentacje gminne miast i miasteczek, ale oddziały Towarzystw gospodarskich, Kółka rolnicze, Kasy zaliczkowe itp., powinny przy uchwalaniu swych budżetów o tem pamiętać, że ma być wystawa i że jej się z ich funduszów choćby najmniejsza subwencja należy. A znakomite ułatwienie może każda instytucja znaleść w tem, żeby subwencję nie zaraz, lecz w dwóch lub trzech ratach do dwóch lub trzech budżetów rocznych wstawić, bo zamknięcie rachunków wystawy nie nastąpi zapewne wcześniej, jak z końcem 1894, a może dopiero z początkiem. r. 1895

Z miast subskrybowały dotychczas: miasto Przemyśl 500 zł., m Krosno 25 zł. Z rad powiatowych przeznaczyły w dalszym ciągu: gorlicka 250 zł. (del. prez. E. Miłkowski), stryjska 100 zł. (del. bar. Z. Romaszkan), wadowicka 100 zł. i tarnobrzeska 50 zł.

Program włoskiego ministerstwa.

Włoski organ urzędowy ogłasza królewski dekret, rozwiązujący izbę i urządzający nowe do niej wybory. Równocześnie ogłoszone zostało sprawozdanie ministerstwa. przedłożone królowi, w którem rząd podaje swój program.

Gabinet Giolitti'ego chce utrzymać równowagę w budżecie przez zmniejszenie wydatków wojskowych, uproszczenie administracji i stosowną reformę podatków. Ta reforma nie ma wprowadzić nowych jakichś danin, lecz istniejące obecnie podatki zreformować na korzyść niższych klas ludności. Ministerstwo jest przekonane jednak, że tym sposobem nie da się osiągnąć jeszcze równowagi w budżecie i dlatego musi się oglądać za nowemi źródłami dochodów. Widzi je ono w tem, co stanowi osnowę przedłożenia zastrzegającego państwu „dowóz i rozsprzedaż

---

25)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Płonne były jej obawy co do Ernesta. Wprawdzie miłość do Klimuni odżyła w nim z wielką siłą po spotkaniu na dworze, ale strach przed zdradzeniem jego tajemnicy, był silniejszym. Aż dotąd siedział w domu, sam ze swojemi czarnemi myślami i był nawet szczerze rad, kiedy Frydhilda przyszła do niego niespodzianie, bo już się przyzwyczaił patrzyć na nią, jako na gatunek wszechmocnej opatrzności, kierującej jego losami. Starała się wprawdzie spędzić z oblicza wszelki ślad dręczącego ją niepokoju, ale musiała być bladą, bo Ernest widząc ją, rzekł:

— Źle wyglądasz, Frydhildo! Czy może jesteś niezdrową?

— Nie mogłam tej nocy zasnąć, a wiesz, jak mnie bezsenność dręczy.

— Nie zgadniesz nigdy, kogo spotkałem wczoraj u króla? Był tam twój mąż, Adolf Krause.

— Czy tak? — rzekła Frydhilda z dobrze udaną obojętnością; — ciekawa jestem, po co do Monachjum przyjechał?

— Zapewne, aby się bronić przed rozwodem. Mówił ze mną ironicznie; winszował mi, żem się z Klementyną pogodził i że z nią razem bywam na dworze.

— To mnie nie bardzo interesuje, co Adolf mówił i jego ironja nie powinna dla ciebie być straszną, bo wiesz, jaki to człowiek słaby. Ja nie wierzę także, aby się mógł naprawdę długo opierać rozwodowi. Więcej dbam o upor Klementyny i jestem ciekawa tego, jak się wczoraj wieczór zachowywała?

— Cały czas rozmawiała z królem; zrazu ozięble, potem z coraz większem ożywieniem.

— To dobrze! Zresztą inaczej być nie mogło. Głęboka miłość, którą tych dwoje pała nawzajem dla siebie, musi wybuchnąć jawnym ogniem, skoro się będą widywać. A wtenczas twój rozwód będzie także fraszką.

— Albo ty myślisz, że Klementyna króla kocha?

— Nad życie! A pocóżby była zrobiła tę scenę na pogrzebie Wilhelma, jeśli nie na to, aby się przypomnieć królowi? A dlaczegożto zbrzydłeś jej tak nagle, kiedy kilka dni z królem spędziła w Hohenschwangau? Przecież kobieta nie porzuca męża za to, że jest zazdrośnym; i owszem, widzi w tem dowód jego miłości i kocha go za to tem bardziej. Porzuciła ciebie dla namiętności, która ją dręczyła i znowu wróciła do ciebie, nie przez jakieś chrześcjańskie zasady, tylko na to, aby być bliżej króla.

— A pocóż tedy nie chciała iść do dworu? Pocóż chciała złożyć swój urząd dworski?

— To komedje, minoderje! Ona się spodziewała, że król przyleci do niej, tu do twojego domu. A zresztą chce ciebie obałamucić, bo na to tylko potrzebuje być twoją żoną, aby, będąc wielką damą, mogła swojego ukoronowanego kochanka jak najczęściej widywać.

Słowa przebiegłej kobiety wpadały w serce jej jeńca, jak krople jadu i rozniecały w nim pożar strasznych katuszy. Ernest nic już nie mówił, i chodził tylko po pokoju, zaciskając pięści i zgrzytając zębami, a Frydhilda ścigała go czarnemi oczyma, śledząc na jego twarzy skutek swoich słów.

Wtem otworzyły się drzwi i jakaś dama weszła do pokoju Frydhilda drgnęła zrazu, bo zdawało jej się, że to Klimunia. Po chwili uspokoiła się trochę, ale trochę tylko. Nie była to jej rywalka, ale był to gość niespodziewany, a wielce niepożądany, była to siostra Klementyny, Laura.

Laura dowiedziała się w Paryżu, z listów, tyle tylko, że Klimunia wróciła do męża i że była w Monachjum. Bardzo się tem ucieszyła i wracając z Paryża, postanowiła przyjechać niespodzianie do siostry i poznać wielki świat, a może także dwór bawarski. Zajechawszy przed pałac, poszła bez ceremonji do apartamentów głównych, jakby do swojego domu i imponując służbie swoją pewnością siebie, dostała się prosto do owego salonu, w którym Ernest rozmawiał z Frydhildą. Wszedłszy, zobaczyła od razu Frydhildę i wcale się nie ucieszyła, że ją zastała sam na sam ze szwagrem. Zaraz przeczuła coś złego, a to tem bardziej, że gwałtowne oburzenie Ernesta było jawnem. Powitała Niemkę lekkiem skinieniem głowy i słowami „*Bonjour Madame*", a potem zaraz przystępując do szwagra, podała mu rękę i rzekła:

— Jak się masz, Erneście! Wracając z Paryża, chciałam wstąpić do was i nacieszyć się wróconą zgodą małżeńską.

Ernest stanął jak wryty; ręki jej nie podał, i ukłonił się tylko ceremonjalnie. Zmięszała się tem Laura, ale wnet spytała się:

— Gdzie Klementyna? Państwu nie przeszkadzam, ale chcę widzieć Klementynę?

Tu wybuchł Ernest tym gniewem, w którym się mięszają z sobą zazdrość, uczucie nieszczęścia, poczucie własnej winy i chęć zwalenia tej winy na drugich:

— Siostra pani ze mną nie mieszka. Wróciła tutaj, ale nie miłość dla mnie sprowadziła ją tu do Monachjum. Inny, możniejszy kochanek jest owym magnesem, który ją przyciągnął. Wszak pani sama wiesz najlepiej, że serce Klementyny należy nie do mnie, tylko do króla Ludwika! Na to, aby mogła być jak najbliżej króla, spotkał mnie zaszczyt, który jest hańbą i zostałem wielkim marszałkiem dworu, figurą, przykutą do boku kochanka mojej żony i ona także została wielką dworu ochmistrzynią; myśmy teraz oboje dygnitarze na to, aby dla wszystkich były tem widoczniejszemi rogi, któremi żona łaskawie moje czoło przyozdobiła i piętno cudzołostwa, jaśniejące na bezwstydnem czole tej żony. Przyjechała tu, przyjechała, przeklęcie piękna, ze słowami kłamanej pokory, niby pokutująca, świętobliwa żona na to, aby mnie urągać, aby mnie używać jako parawanu dla swojej miłostki; ale oszukała się ze wszystkiem! Musiałem ją przyjąć do mojego domu, ale żyje osobno, na drugiem piętrze i widuję ją chyba wtedy, kiedy muszę na dworze patrzyć na to, jak zamienia z królem czułe wyrazy i czulsze spojrzenia. Postarałem się o to, aby ludzie wiedzieli o jej występku i aby każda porządna kobieta od niej stroniła, jak od zakały. Ja teraz mam inną żonę, jeśli miłość, a nie prawo stanowi o małżeństwie. Pani Frydhilda Krause zajęła miejsce, którego siostra pani nie jest godną. Żądam rozwodu, a Klementyna, która mnie porzuciła tak bezczelnie, kiedy ją błagałem, aby przy mnie została, równie bezczelnie opiera się rozwodowi. Powiedz pani siostrze swojej, że lepiej zrobi, jeżeli się jak najprędzej na rozwód zgodzi, bo moja cierpliwość jest już wyczerpana i nie będę uważał ani na króla, ani na świat i przed trybunałami wytoczę moją hańbę, a urzędem cisnę w twarz królowi Ludwikowi!

Mniejsze o wiele wstrząśnienie spowodowało już nieraz gwałtowne spazmy u Laury. Teraz jednak, pod tym niespodzianym dla niej, a strasznym gromem, stała niewzruszona, a silniejsza, jak kiedykolwiek; tylko śmiertelna bladość na jej twarzy świadczyła o tem, że gniew Ernesta spotkał się z gniewem równym, z gniewem kobiety dobrze wychowanej, cichym, ale może tem niebezpieczniejszym.

— Przyznasz pan — rzekła — że nowy przedmiot pańskiej miłości osłabia wiarę w rzetelność pańskiego oburzenia i w czystość pańskich zamiarów. Widzę tu przy panu cudzą żonę, kobietę, która się do pana w moich oczach zalecała, z rzeczywistą a nie wymarzoną zalotnością i która na prawdę nosi piętno hańby na swojem czole. Pan wiesz równie dobrze, jak ja, że moja siostra jest niewinną i że zawsze statecznie odpychała zaloty króla Ludwika; i jeżeli zbłądziła, odjeżdżając pana w wybuchu żalu, to dlatego, że niesłuszne podejrzenia pańskie i pańskiej rodziny oburzały ją w głębi duszy. Uwiedziony bezrozumną namiętnością, kłamiesz pan sobie i ludziom, w sposób niegodny i hańbiący. Ale to dobrze dla pana i dla pańskich szlachetnych zamiarów, żem się przypadkiem spotkała z panem i z pańską amantką. Użyję całego mojego wpływu przy mojej siostrze, aby ją skłonić do rozwodu i aby ją uwolnić od sromotnego położenia, w którem teraz pozostaje. Sądzę, że pan niezadługo doczekasz się spełnienia swoich szlachetnych zamiarów i że nic już nie będzie stało na przeszkodzie pańskiemu idealnemu stosunkowi z niewierną żoną pana Krause...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

olei mineralnych, służących do oświetlania", czyli poprostu monopol naftowy.

Sprawozdanie z lekka tylko dotyka polityki zagranicznej, wspominając jedynie o „latach pokoju", na które Włochy mogą liczyć.

W końcu zawiera jeszcze sprawozdanie odezwę, wystosowaną do opozycji, by programowi rządu przeciwstawiła swój program. „Ci bowiem, którzy siedzą z założonemi rękami i ci, którzy pragną iść naprzód, nie mogą stanowić zgodnej pary." Jest to aż na zbyt wyraźna aluzja do ministerstwa Rudini'ego, który całą swą sztukę polityki finansowej ograniczył do zmniejszenia wydatków, nawet na cele produktywne, nie bacząc, że tym sposobem zaostrzyło się jeszcze bardziej przesilenie ekonomiczne. Z oświadczeniem, że dla regularnego funkcjonowania parlamentarnych instytucyj, koniecznym jest podział na partje polityczne, łączy ministerstwo przestrogę, by zaniechano wreszcie chwiania się i lawirowania, a natomiast zorganizowano zwarte szeregi parlamentarne. Że gabinet pragnie pozyskać sobie stanowczą większość, to jest chyba całkiem naturalnem. Ostatnich przesileń winą nie było nic innego, jeno właśnie brak silnej większości rządowej. Nie podobna jednak dzisiaj przewidzieć jeszcze, o ile nowe wybory usprawiedliwią nadzieje gabinetu; rzecz to nawet dość wątpliwa, czy upragniona większość da się złożyć. Pomimo olśniewającego programu, gabinet ma dość stron słabych, by opozycja mogła o nie zaczepić.

„Pogląd na rozwój elektrycznego przeniesienia siły."

(Odczyt prof. Romana Dzieślewskiego, wygłoszony w szkole politechnicznej dnia 14. b. m.)

I. Jeden z najgenjalniejszych mężów przeszłego stulecia, Goethe — który, oprócz literatury, ze szczególniejszem zamiłowaniem uprawiał i nauki przyrodnicze — pisze w swojej „Meteorologji" z roku 1795 tak o elektryczności: „Jest ona odwiecznym, wszędzie rozpowszechnionym elementem, który towarzyszy tak wszelkiemu bytowi materjalnemu, jak niemniej znajduje się i w atmosferze. Można ją uważać w istocie, jako duszę całego świata". Zdanie to, a raczej przepowiednia wielkiego męża, wysnuta bezpośrednio li tylko na podstawie znanego odkrycia Galvani'ego, zaczyna dopiero teraz sprawdzać się coraz więcej i większe przybiera rozmiary, których granic nie jesteśmy w stanie zupełnie dzisiaj oznaczyć. Pomimo bowiem, że elektryczność i jej praktyczne zastosowanie tak gwałtownie i wspaniale między innemi siłami przyrody już się wyróżniła i cały świat przemysłowy opanowała, pomimo olbrzymiego zapasu sił żywotnych, jakiemi rozporządza dzisiejsza elektro-technika i dokonanych już wielu świetnych, a zdumiewających wynalazków, każdy dzień niemal przynosi nam nowe zastosowania praktyczne — a dochodzenia i studja na polu teoretycznem, a w szczególności teorja Hertza i ostatnie doświadczenia Tesli — dają nam pewne wskazówki, że mała część przepowiedni Goethego dopiero się ziściła, że wiek XX. będzie dopiero prawdziwem stuleciem elektryczności, którego duszą będzie ta pożyteczna siła przyrody.

Jeżeli zapoznanie się z postępami techniki, w chaosie najrozmaitszych wynalazków, ułatwiają nam niezmiernie wystawy specjalne, które zdobyły sobie już należyte i powszechne uznanie, a to z tego powodu, że dają nam możność zapoznania się z obecnym stanem jakiejś gałęzi przemysłu, dają możność ocenienia i porównania pewnych wynalazków pod względem ich praktycznego zastosowania, nasuwają nowe myśli i pobudzają do dalszego działania, a wreszcie ułatwiają przeprowadzenie nowych a obiecujących doświadczeń — to bezsprzecznie należą wystawy elektrotechniczne do wystaw specjalnych pierwszorzędnego znaczenia. Gdy bowiem zazwyczaj nawet po najlepszych wystawach specjalnych w kilka miesięcy po ich zamknięciu pozostaje tylko wspomnienie, które odbija się echem w jakimś fachowym organie, pozostają jeszcze żywo w pamięci wystawy elektrotechniczne, a szczególnie ostatnia wystawa frankfurcka z r. 1891. A powód do tego daje dzieło techniczne bardzo doniosłego dla przemysłu znaczenia. Mam tu na myśli tak zwane „przeniesienie siły za pomocą elektryczności", które najważniejszą rolę odegrało na wspomnianej wystawie a które od dwóch lat nieustannie zajmuje nietylko umysły uczonych elektrotechników, ale także nie jest wcale obojętnem dla najszerszego grona przemysłowców. Dzieło to techniczne, wprawiające w zdumienie każdego myślącego człowieka, będące od lat wielu przedmiotem studjów najgłośniejszych elektrotechników z zawodu, a marzeniem dla postępowych przemysłowców, po wielu mozolnych i kosztownych próbach, doczekało się wreszcie szczęśliwego rozwiązania. Przed dwoma bowiem miesiącami, profesor Weber, jako prezes komisji sędziów, udzielił do wiadomości publicznej pierwszych rezultatów urzędowych tej wielkiej próby przeniesienia siły za pomocą elektryczności, a rezultaty są tak niespodziewane, że warto obeznać się choć pobieżnie z tą nową zdobyczą na polu elektrotechniki — a to tembardziej nam technikom, bo ten sposób przeniesienia siły może być w przyszłości jedną z podstawowych dźwigni naszego przemysłu. Jakkolwiek przypuszczam, że szanowne audytorjum obeznane jest z samym faktem przeniesienia siły, to sądzę, że przecież nie będzie od rzeczy przed zastanowieniem się głębiej nad tym przedmiotem scharakteryzować w kilku słowach teoretyczną zasadę przeniesienia siły za pomocą elektryczności, a to dla tego, aby usunąć nie jedną może pod tym względem wątpliwość.

Dzięki wynalazkowi maszyny dynamo-elektrycznej, jesteśmy w stanie zamieniać pracę mechaniczną wprost na pracę elektryczną, czyli — innemi słowy — poruszając maszynę dynamo za pomocą siły pary, wody itp., a tem samem zużywając pewien zasób pracy mechanicznej, otrzymujemy z tej maszyny prąd elektryczny, a tem samem pewien zasób pracy elektrycznej. Ale i na odwrót, jeżeli do maszyny dynamo doprowadzamy prąd z obcego jakiegoś źródła, np. baterji, to zaczyna się ona obracać i może wykonać pracę mechaniczną. Maszyna dynamo oddaje nam dwojakie usługi. Stosownie do jej użycia, nazywamy ją albo generatorem prądu, jeżeli ona prąd wydaje, albo też motorem elektrycznym, jeżeli jest w stanie wykonać pracę mechaniczną. Za pomocą tedy takiego zestawienia, jak 1) generatora, którego obracamy maszynami parowemi, wodnemi, gazowemi itp.; 2) za pomocą drutów, łączących generator z motorem, które są w zupełnym spoczynku a następnie 3) za pomocą motora, który jest, podobnie jak generator, w ruchu, jesteśmy w stanie, pracę mechaniczną, którą mamy do dyspozycji nadać na stacji „generator", a następnie odebrać ją na odległej stacji „motor". Prąd elektryczny jest tutaj tym czynnikiem przenoszącym, tą niewidzialną liną bez końca, która przenosi pracę z wału generatora na wał motoru i z tego to powodu nazywamy ten sposób przenoszenia pracy mechanicznej „przenoszeniem za pomocą elektryczności". Pod przenoszeniem siły za pomocą elektryczności, rozumiemy tedy — obrazowo mówiąc — dwie odległe stacje telegraficzne, a tak urządzone, że na jednej z nich można nadawać pracę mechaniczną, a równocześnie takową na drugiej odbierać *(C. d. n.)*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 15. października.

Nabożeństwo żałobne jako w 75tą rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, odbędzie się w kościele katedralnym o godz. 11. przed południem.

Teatr: „Dziecko szczęścia". Początek o godz. 7. wieczorem.

Wieczorek deklamacyjno-wokalny w sali stowarzyszenia „Gwiazda." Wstęp wolny za zaproszeniami. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wieczornica w kasynie miejskiem. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Niedziela 16. października.

Produkcja lwowskiego klubu cytrzystów w lokalu własnym o godz. wpół do 6. wieczorem.

Teatr: „Kościuszko pod Racławicami" (przedstawienie popołudniowe) — „Alibaba" (przedstawienie wieczorne).

Na dochód „Sokoła" w Żółkwi wieczorek muzykalno-deklamacyjny w sali tamtejszej resursy.

Poniedziałek 17. października.

Próba chóru mięszanego „Lutni" o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, wyjechał d. 13. bm. do Rzeszowa.

Z życia towarzyskiego. Dnia 12. bm. o godz. 7. wieczór w Krakowie odbył się ślub panny Daliny Chwalibogowskiej, córki Ludwiki z Schertzenlechnerów i Zygmunta Nałęcz Chwalibogowskiego, emer. rotmistrza dragonów, właścicieli realności, z p. Aurelim Revisnyei Reviczkym, sędzią w Illavie na Węgrzech.

We Lwowie w kościele OO. Bernardynów odbędzie się d 22 bm. o godz. 12. w południe ślub panny Stefanji Tridondani, z p. Franciszkiem Żmudzińskim.

Nekrologja. Sebastjan Polak, profesor gimnazjum św. Jacka, uczestnik powstania 1863 r., zmarł w Krakowie w 49 roku życia. — Dnia 12. bm. w Glion, nad jeziorem genewskiem, zmarł Lotar Bacher, radca w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych, długoletni współpracownik Bismarka.

Kalendarz. Sobota (15.): Jadwigi i Teresy. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 23, zachód o godzinie 5. minut 4

Uroczyste otwarcie roku szkolnego na Politechnice lwowskiej odbyło się wczoraj o godzinie 11. rano, poprzedzone nabożeństwem, odprawionem w kościele Marji Magdaleny. Piękna aula przepełniona była młodzieżą, a honorowe miejsca zajęli: wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, oraz gremium profesorów.

Z przemówienia prorektora p. Karola Skibińskiego, notujemy kilka najważniejszych dat statystycznych. Ogólna liczba słuchaczy, zapisanych w zimowem półroczu, wynosiła 187, w letniem 177. W porównaniu z rokiem ubiegłym, zaznaczyć należy przyrost (16—19%); przyrost ten jeszcze bardziej uderza ze względu na % słuchaczy nowo immatrykulowanych (36%). Po stagnacji z lat poprzednich, objaw to nader korzystny, a tłumaczy się głównie wzrostem frekwencji w realnych szkołach średnich, napływem abiturjentów gimnazjalnych, jak również frekwencją słuchaczy zagranicznych, zwłaszcza z prowincyj, pozostających pod rządem rosyjskim. Najliczniej uczęszczanym wydziałem jest inżynierja, gdzie liczba słuchaczy wynosiła 45% całości młodzieży politechnicznej. Inne wydziały wypełnione były równomiernie.

Bardzo pięknym objawem jest niechybnie znakomita pilność słuchaczy, którą tu podnieść należy: suma złożonych egzaminów kursowych dosięgła cyfry 607. Przy I. egzaminie rządowym, w porównaniu z rokiem przeszłym, zwyżka wynosi 60%, przy drugim 33%.

W parze z pilnością słuchaczy szły uwolnienia od czesnego i taks, które również dosięgły pokaźnej cyfry — bo 47% w zimowem, a 69% w letniem półroczu.

Stypendja, aczkolwiek liczne (37 z sumą 6.571 zł. rocznie), przecież okazują się nie wystarczającemi, zwłaszcza, że młodzież politechniczna przeważnie jest ubogą, a obarczona studjami, na boczny zarobek, z braku czasu, reflektować nie może.

Podobnie, jak w latach ubiegłych, i w tym roku przedsiębrane były wycieczki naukowe, a mianowicie: słuchacze inżynierji (z prof. Niedźwiedzkim, Rychterem, Thulliem i Skibińskim) zwidzili budowy kolei husiatyńskiej wzdłuż Dniestru. Słuchacze budownictwa (prof. Zachariewicz i Bisanz) dokonali zdjęć z zabytków architektonicznych w Sokalu. Mechanicy (prof. Maryniak) byli w Bielsku i Białej, Wieliczce, Ustroniu, czyniąc praktyczne studja nad maszynami parowemi i głębokiem wierceniem w Krośnie. Słuchacze chemji (prof. Pawlewski) zwidzili garbarnię w Rzeszowie, browar w Okocimie, hutę szklaną i fabryki świec i cykorji w Tarnowie, dalej fabryki w Białej, Bielsku. Żywcu, Gorlicach etc. Wreszcie słuchacze, uczęszczający na wykłady górnictwa (doc. Syroczyński), zwidzili kopalnie wosku ziem w Borysławiu i nafty w Wietrznie.

Dalej omawia p. prorektor dwie dotkliwe straty z pomiędzy grona nauczycielskiego, a mianowicie oddaje cześć naukowym zasługom zgasłego chemika śp. prof. dra A. Freunda, poczem wspomina w gorących słowach o ustąpieniu seniora kolegium profesorów, J. N. Frankego, który został powołany do objęcia nowo kreowanej posady krajowego inspektora szkół. Następnie zaznacza stabilizację katedry „botaniki" i nowo utworzoną stałą katedrę „elektrotechniki", przyczem zwraca uwagę na trzecią zdobycz szkoły politechnicznej, tj. na docenturę „rolnictwa", jakoteż na starania, czynione celem uzyskania wykładów kursu meljoracyjnego. Niemniej podnosi także sprawę wykładów „górnictwa naftowego i technologji nafty", które, początkowo próbnie wprowadzone, okazały się w krótkim czasie nader korzystnemi, tak, że kolegjum profesorów poczyniło starania w ministerstwie wyzn. i ośw. o stabilizację tejże katedry.

W końcu, nadmieniwszy jeszcze o stacjach doświadczalnych: keramicznej i naftowej i ich pożytku, przechodzi p. prorektor do wyliczenia personalu nauczycielskiego, oraz prac profesorów i docentów tutejszej szkoły, publikowanych w roku ubiegłym. Nie podobna wyliczyć tu wszystkich dzieł i rozpraw, tak znacznym jest ich zastęp, podamy zatem tylko nazwiska autorów: prof. Zachatjewicz, Niedźwiedzki, Pawlewski, Łazarski, Gostkowski, Thullie, Wołoszczak, Dzieślewski, Niementowski, Widt, Kowalczuk, dr. Pilat, Załoziecki, Syroczyński etc.

Na zakończenie wspomina p. prorektor o pracach członków grona nauczycielskiego w ankiecie kolejowej Wydziału krajowego i wystawie budowlanej, która się odbyła we wrześniu rb., o ankiecie galic. kolei lokalnych i o postanowieniu kolegium profesorów, odnoszącem się do wydawnictwa bibljoteki technicznej.

Przemówienie to przyjęło audytorjum gorącemi oklaskami.

Następnie zabrał głos nowo wybrany rektor, p. Józef Rychter, który w pięknej, pełnej głębokich myśli, przemowie skierowanej głównie do młodzieży, żądał od niej, aby ukochała naukę, nie stroniła od teorji, a z tego zamiłowania do pracy wzrośnie szlachetna emulacja. Słusznie domagał się szanowny rektor, aż by technicy nasi nie byli narzędziem spekulacji, nie przykładali ręki do dzieła lichego, a starali się zająć takie stanowisko w społeczeństwie, jakie już dawno zajmują technicy na zachodzie. Praca technika powinna mieć na względzie nietylko powodzenie materjalne, ale także cele wyższe.

Oklaskami przyjęła młodzież słowa szanownego rektora, który ustępując z mównicy zaprosił profesora Dzieślewskiego do wygłoszenia odczytu na temat: „Pogląd na rozwój elektrycznego przeniesienia siły".

Dzięki uprzejmości prelegenta, odczyt ten w całości zamieścimy w *Dzienniku Polskim.*

Na odczycie zakończyła się uroczystość.

Z fundacji im. Kościuszki. Komitet wykonawczy dla miasta Lwowa fundacji im. Kościuszki na odbytem dnia 12. b. m., pod przewodnictwem prezydenta miasta Edmunda Mochnackiego posiedzeniu, postanowił obchodzić 75 letnią rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki uroczystem nabożeństwem w kościele archikatedralnym w sobotę dnia 15. b. m. o godzinie 11. rano. Z dniem tym rozpoczyna także komitet swoją działalność, a mianowicie: regulaminem wyznaczeni dla każdej dzielnicy miasta delegaci, zbiorą się na naradę dla rozdziału pomiędzy siebie czynności i wyboru kolektorów.

Komitet przygotował już różnokolorowe i na różną cenę opiewające noty z wyobrażeniem Kościuszki, które służyć będą jako kwity na złożone na cel fundacji datki; prócz tego ofiarował hr. Jerzy Borkowski komitetowi 5000 egzemplarzy chromolitograficznych obrazków, przedstawiających Kościuszkę na koniu wśród bitwy według rysunku Juljusza Kossaka. Dochód ze sprzedaży tych obrazków (po 10 ct.) przeznaczony na cel fundacji.

Zapowiedziany wieczorek recytatorski p. Władysława Gostyńskiego nie odbył się wczoraj. Pieniądze za sprzedane bilety odebrać można w zabudowaniu teatralnem nr. 69 między godz. 3.—4. po południu.

Wyjaśnienie. W numerze *Dziennika polskiego* z dnia 14. października twierdzi szambelan p. Włodzimierz Gniewosz, jakobym zwołał zgromadzenie wyborców na dzień 15. października rb. w celu porozumienia się co do wyboru członka rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezp.eczeń obwodu stanisławowskiego. Czuję się w obowiązku twierdzenie to sprostować. Zaprosiłem bowiem na dzień 15. października rb. jedynie komitet przedwyborczy naszego obwodu, który na mocy uchwały zgromadzenia wyborców, ma za zadanie zajmować się przeprowadzeniem wyborów w obwodzie stanisławowskim, tak do ciał parlamentarnych, jakoteż wszelkich obywatelskich instytucyj, Komitet ten istnieje u nas już przeszło lat dziesięć i p. Włodzimierz Gniewosz, będąc jego członkiem z powiatu buczackiego, otrzymał odamnie, jako przewodniczącego, zaproszenie na dzień 15. października rb. Ogólne zgromadzenie wyborców będę miał zaszczyt sprosić, jak to u nas jest w zwyczaju, na wigilję wyborów, to jest na dzień 28. listopada wieczorem do sali rady powiatowej w Stanisławowie.

Z wysokiem poważaniem
Stanisław Brykczyński.

Burmistrzem m. Cieszyna w miejsce śp. dr. Demla wybrano tegoż syna dr. Leona Demla.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 8·3°C., najwyższa + 11·4°C., najniższa + 7·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny ze wschodu, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około + 9°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc; opad, deszcz nieznaczny.

Nowa filja pocztowa we Lwowie. Z dniem 16. października b. r. zostanie otwartym we Lwowie w pobliżu domu inwalidów nowy filjalny urząd pocztowy, który nosić będzie nazwę „Lwów filja VII". Urząd ten trudnić się będzie przyjmowaniem wszelkich posyłek pocztowych, wydawaniem posyłek poczty listowej dla wojskowości i urzędów cywilnych, które w tym względzie tutejszemu głównemu urzędowi pocztowemu objawią swoje życzenie, wreszcie przyjmowaniem i wypłatą wkładek pocztowej kasy oszczędności. Z posyłek dla osób prywatnych będą mogły być odbierane w nowym urzędzie pocztowym tylko gazety i korespondencje — „poste restante". Frachty będą przyjmowane w urzędzie pocztowym filja VII. tylko do wagi 2 kilogramów.

Pożary. We wtorek dnia 11. b. m. wybuchły pod Przemyślem dwa groźne pożary; o godzinie 8½ rano pożar w Pikulicach, a o godzinie 7. wieczorem pożar na Przekopany. W Pikulicach padło pastwą płomieni pięć gospodarstw włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarczemi; na Przekopany spłonął folwark kapitana w pensji p. Bubniczka. Szkoda w Pikulicach, wyrządzona pożarem, jest znaczna, gdyż spalone obejścia nie były zabezpieczone; mniej dotkliwą jest szkoda p. Bubniczka, zaasekurował on bowiem swoją majętność.

Burzliwa scena rozegrała się na wtorkowem posiedzeniu budapeszteńskiej rady gminnej. Po wygłoszeniu namiętnych filipik przeciwko prasie, odmówiono szefowi statystycznego departamentu prawa wglądania w wykazy cholerycznej i uchwalono votum ufności dla magistratu.

Wyzyskiwacze. Z Buda-Pesztu piszą: Panującą u nas cholerę wyzyskują zręcznie najrozmaitsi symulanci. Dnia 12. b. m. zdarzyło się kilkanaście wypadków, w których ludzie wśród objawów pozornie cholerycznych padali na ziemię, biadając na swój los, na niedolę rodziny i t. d., a uzyskawszy z zarządzonej przez nastawione litościwe dusze składki kilkadziesiąt guldenów, znikali bez śladu, zanim zdążył konstabl usadowić ich w wozie cholerycznym.

Kongres wolnomyślnych. Dnia 12. b. m. otwarto w Madrycie kongres wolnodumców. Program zawiera wiele wrogich kościołowi rezolucyj. Reprezentowani są na kongresie delegaci różnych krajów.

Skok huzara Polaka. Jazda dystansowa oficerów niemieckich i austrjackich, między Berlinem a Wiedniem, przypomina pewien epizod z wojny siedmioletniej, którego bohaterem był huzar Wawrzyn Tabulski. Było to dnia 15. sierpnia 1761 roku, kiedy oddział dragonów austrjackich zapędził się za huzarami pruskimi pod Świerkówcem (Sirgwitz) powiatu lwowskiego na Dolnym Szląsku. Świerkówiec leży na drodze z Bolesławca (Bunzlau) do Löwenberga. Na wysokiej płaszczyźnie kończy się laskiem, za którym nagle otwiera się skalista przepaść, a na spodzie tejże wartko płynie górska rzeka Bóbr. Widok, który za laskiem oczom się przedstawia, jest rzeczywiście cudny. Przed sobą widzimy bogate wsie, soczyste łąki i ślicznie wijącą się rzekę. Z odwrotnej strony widnieje starożytne miasto Löwenberg, jedna z rezydencji św. Jadwigi i męża jej Henryka Brodatego. Otóż tu w zmiankowanym dniu zapędzili się dragoni austrjaccy za huzarem pruskim Wawrzynem Tabulskim. Tabulski nadjechawszy nagle nad nieznaną mu przepaść, spiął swego ukraińskiego siwka „Agę" ostrogami i przeskoczył z nim na drugą stronę rzeki Bobru. Niestety wiernemu koniowi pękła siatka brzuszna, tak, że nie długo potem żyć przestał, lecz jeździec uszedł cało. Dragoni, którzy za Tabulskim się zapuścili, znaleźli wszyscy śmierć w nurtach rzeki, czemu się dziwić nie można, bo przepaść jest w tem miejscu kilkadziesiąt stóp szeroką, a kilkaset głęboką. Od tego czasu nazwano to miejscem „Skokiem huzara", a ówczesny właściciel Hohlsteinu, hr. Redern, kazał z czterech kopyt Agi tabakierki w srebro oprawne zrobić, a ze skóry wyprawić dywan. Jednę z tabakierek i dywan ofiarowano Tabulskiemu na pamiątkę dzielnego Agi — druga tabakierka dostała się królowi Fryderykowi Wielkiemu. Pułk huzarów pod nazwą Dingelstädt składał się przeważnie z żołnierzy Polaków.

Nowe czytelnie. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Dydni (w powiecie brzozowskim) pod zarządem ks. kanonika Feliksa Biesiadzkiego, dziełek 93; w Boguszy (w powiecie grybowskim) panny Marji Relikowskiej, nauczycielki, książek 91; w Sarnach (w powiecie jaworowskim) panny Heleny Łuckiej, książek 108.

Prócz tego powiększono biblioteczki w czterech z dawniej założonych czytelni, a mianowicie: w Zaszkowie, Tyniowicach, Zubrzy i Derżowie, jakoteż w wypożyczalni św. Marji Magdaleny we Lwowie.

Przedłużenie terminu. Warszawski jenerał-gubernator Hurko dyrektorom fabryk, werkmistrzom i technikom Niemcom, którzy mieli w dniu 13. stycznia 1893 roku, z powodu nieznajomości języka rosyjskiego lub polskiego, opuścić Królestwo Polskie, przedłużył pobyt tamże na rok jeden, to jest do dnia 13. stycznia 1893 roku. Jeżeli zaś będą chcieli dłużej pozostać, wykazać się muszą dokładną znajomością języka rosyjskiego lub polskiego.

Zamach na cara. Do *Extrablattu* donoszą via Londyn z Eydkun: Podróżni, przybywający z Rosji, opowiadają o nowym zamachu na cara. Gdy specjalny pociąg carski przybył do Skierniewic, eksplodowała bomba dynamitowa, zapalona przez elektryczną baterję i zniszczyła część toru. 14 pasażerów jest rannych, 5 zabitych. Pociąg carski, który wjechał na inny tor, nie doznał uszkodzenia. Policja uwięziła 40 osób, pod zarzutem należenia do towarzystwa Narodnej Woli.

Ciekawe odkrycie. Z Hamburga donoszą: Na przedmieściu Sood w domu, przez policję opróżnionym z powodu nieporządków, znaleziono przy desinfekcji w kącie, wśród śmiecia 60.000 marek. Właścicielka ich, żebraczka, pobierała stałe wsparcie z zakładu dobroczynności.

Głuchota z przerwami. Profesor Pagny w Paryżu na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego przedstawił niezwykły wypadek w rocznikach medycyny. Chorym jest mężczyzna pięćdziesięcioletni, który od pewnego czasu jest głuchoniemym, ale w ten sposób, iż od godziny 6 do 9 rano słyszy i mówi, z uderzeniem zaś godziny dziewiątej traci mowę i zupełnie głuchnie aż do godziny szóstej dnia następnego. Choroba ta, poprzedzona cierpieniami newralgicznemi, trwa już od lat dwóch, a wystąpiła raptownie. Umysłowo jest ów chory zupełnie zdrów i załatwia wszelkie interesa za pomocą pisma. Zachodzi u pacjenta jeszcze ta okoliczność, że za pociśnięciem go w pewne miejsce poniżej lewego ramienia, dostaje ataku konwulsji, który ustaje z chwilowem przecięciem dopływu krwi do głowy. Profesor Pagny ma nadzieję wyleczenia swego pacjenta za pomocą elektryczności.

---

5)

NA KURPIACH.

Epizod z roku 1863

ze wspomnień osobistych

spisał

A. POKORA.

(Ciąg dalszy)

Tego dnia od samego rana cisza wśród nas zapanowała niezwykła. Rozmowy prowadzono półszeptem i z ucha do ucha podawano sobie wieści, że dziś zajdzie coś stanowczego. Zdala, bardzo zdala dochodził nas szmer jakiś niewyraźny; pojedyncze odgłosy strzałów kazały domyślać się, że wysełano rekonesanse. Ustawiono nas tedy w wyciągniętej linji. Dwie kompanje strzelców zajęły pozycję w polu przed lasem, rosnącym na wzgórzu, a na tem ostatniem tuż pod borem ustawiono kosynierów. Stanowisko wygodne i silne, więc Rynarzewski postanowił oczekiwać na niem na zbliżające się roty moskiewskie

Ów szmer niewyraźny zbliżał się powoli i zrozumieliśmy nareszcie, że był to ogień tyralierski posuwającego się naprzód wroga, przed którym ustępował słaby oddział piechoty, przyłączony niedawno do kawalerji Nowickiego.

Nareszcie nadchodzi chwila stanowcza. Rynarzewski daje znak, odzywają się świstawki oficerów i w mgnieniu oka dwustu Kurpiów rozsypuje się w tyralierkę i rozpoczyna żwawy ogień przeciw zdumionym Moskalom. Porządek był wzorowy, potyczka robiła wrażenie regularnie prowadzonej bitwy, bo Kurpie dotrzymywali placu i strzelali dość celnie, ba! w każdym razie celniej, niż Moskale.

Rynarzewski stoi na froncie i wydaje rozkazy. Adjutant przybiega do wozów z furażem, wskazuje kierunek, w którym mają się udać i zwraca się do kapitana kosynierów, polecając cofnięcie się tych ostatnich w głąb lasu i w kierunku wsi Żelazna, nieopodal się znajdującej. W tejże chwili walka staje się gorętszą, gdyż Moskale, spostrzegłszy rozwinięty na wzgórzu front kosynierów, prażą weń rotowym ogniem lecz niezgrabjasze! górują i tracą naboje na darmo. Kulki dzwonią po kosach i tylko jedna trafia w siedzącego na rosłym koniu adjutanta, raniąc go boleśnie, ale nieszkodliwie, gdyż się wkrótce wyleczył.

Cofanie idzie spokojnie i w wielkim porządku, kosynierzy trzymają się kolumny i nie rozpraszają na wszystkie strony, co ułatwia i przyspiesza pochód. Zajęcie wskazanej przez adjutanta wsi w czasie właściwym znaczyło wiele, w niej bowiem spotkać się miały po bitwie wszystkie oddziały, co też istotnie w przeciągu dwóch godzin z okładem nastąpiło.

Przez ten czas ogień tyralierski trwał bez przerwy, a na prawem skrzydle nastąpiło starcie kawalerji naszej z objeszczykami konnymi, lecz bez rezultatu. Zginął w niem tylko porucznik Łasowski, z własnej, co prawda, winy, gdyż stracił przytomność umysłu i źle konia skierowawszy, dostał się między Moskali, którzy go rozsiekali w mgnieniu oka

Ów porucznik Prusak, wysunąwszy się za nadto po za front, został na chwilę osamotniony, a przypatrując się walce, nie spostrzegł pędzącego nań z podniesioną szaszką objeszczyka. Moskalowi w zapalczywości szaszka w ręku się przekręca i Prusak otrzymał w lewy obojczyk porządne uderzenie, ale na szczęście tylcem szablicy.

— A ty *sza kref!* — zawołał Niemiec i chlust na odlew pałaszem.

Cios był tak silny, że prawie na dwoje przeciął ramię i pierś objeszczyka, a słaniającemu się z konia zwycięski Prusak zdarł z głowy wielką czapkę barankową i wrócił z nią tryumfalnie do swego szwadronu.

Lecz nagle rozchodzi się wśród walczących wieść okropna, przerażająca!... Rynarzewski ciężko ranny!

Z początku nikt temu wierzyć nie śmiał, lecz nakazany odwrót przekonał wprędce wszystkich o katastrofie.

Istotnie, bohaterski dowódca objeżdżał bez ustanku tyralierów. Koń jego uwijał się wśród żołnierzy i niestety, widać go było za nadto dobrze i zbyt blisko frontu nieprzyjacielskiego. Wprawdzie przykład ten zachęcał Kurpiów do walki, ale sprowadził następstwa opłakane, albowiem w chwili, gdy Rynarzewski wyciągnął rękę, aby dać znak oficerom, obrócił się bokiem do Moskali i otrzymał postrzał w lewą stronę brzucha. Porwano go natychmiast i uniesiono, a z początku jeszcze miano nadzieję, że rana jest lekką lecz wkrótce nadzieja zmieniła się w rozpacz. Ranny opadł zupełnie z sił i zamiast do oddziału, odwieziono go do pobliskiej wioski, aby go złożyć na wygodnej pościeli.

Tymczasem walka ustała. Moskale straciwszy stosunkowo dosyć ludzi, nie śmieli pójść dalej. Widocznie zastanowił ich porządek, widniejący w obrotach naszego oddziału, jak również i dotrzymujący placu front naszych tyralierów. Zatrzymali się tedy, dając nam swobodne pole do zebrania się i zajęcia bezpiecznych stanowisk.

Oddziały nasze ściągały powoli do wsi, którą już przedtem zajęli kosynierzy. Tu nastąpiły powitania między kolegami

— Jak się masz?... Żyjesz? — oto były jedyne słowa, jakie można było słyszeć naokoło, a potem znów wykrzyki radośne, gdy odnaleźli się druhowie i przekonali się wzajemnie, że są cali i zdrowi.

Wśród odpoczynku zrobiono przegląd, z którego wynikło, że nasz oddział zaledwie kilku zabitych zostawił na placu boju, a rannych i to lekko, coś może z dziesięciu. Jeden młody Kurpik ze strzelców stoi w szeregu z głową przewiązaną.

— A co ci to — pytam go ciekawie — czyś ranny?

— O! proszę pana, a to mi kula na *durch* głowę przekręciła — odpowiada parobczak.

Koledzy jego w śmiech. Toćby nie było się po co schylać w tym razie. Okazało się, że gdy dla przybicia stęplem naboju odwrócił się półobrotem w lewo, w tejże chwili kula otarła się o tył głowy, rozdarłszy mu tylko skórę na długość paru cali. Rana tedy była tak lekką, że nasz Kurpik mógł śmiało masserować w szeregu, a w kilka dni był zdrów zupełnie.

Mimo spokoju, w jakim nas po potyczce zostawili Moskale, uważaliśmy za stosowne nie pozostawać na miejscu, lecz cofnąć się nieco w głąb puszczy, aby odpocząć i oczekiwać na dalsze rozporządzenia.

Szliśmy w milczeniu. Smutek cichy, więc tem dolegliwszy, roztoczył ciemne swe skrzydła nad postępującemi kompanjami. Śpiewki nikt się zanucić nie ośmielił, a i niebo nawet tak pogodne w godzinach porannych, schowało się teraz za chmury szare. Zaciemniło się w około, jak gdyby przyroda swoim wyglądem posępnym dzielić chciała z nami troskę o ukochanego wodza.

Wieści szły coraz gorsze, katastrofa zbliżała się szybko, gdyż rana okazała się być cięższą, niż z początku przypuszczano. Kula bowiem przeszła przez wnętrzności, szarpiąc je bez miłosierdzia.

W parę dni przyniesiono do sztabu wieść hjobową!... Rynarzewski umarł, a wraz z nim skonała nadzieja Kurpiów i narodu całego!... Marzenia ułudne, w duszach naszych z taką rozkoszą pielęgnowane prysnęły, niby bańka mydlana!..

Ogarnęła nas rozpacz..

VII

Moskale jeszcze nas nie ścigali, mogliśmy więc bezpiecznie udać się na pogrzeb ukochanego dowódcy. Szliśmy tedy szybko do wsi, której nazwisko wyszło mi niestety z pamięci, gdzie miał zostać pochowanym Rynarzewski.

I znowu ustawiono nas w czworobok, lecz tym razem jakże różną była uroczystość od poprzedniej! Stojąc i patrząc na zbliżający się orszak, czuliśmy wszyscy, że powstanie Kurpiów wraz z trumną jego wodza legnie w grobie. Nie widzieliśmy nikogo, ktoby go mógł zastąpić godnie, bo żaden oficer z jego otoczenia nie posiadał tej serdeczności, którą Rynarzewski zjednywał podwładnych i ich zaufanie wzbudzał. To też chwila, gdy trumnę spuszczano, była tragiczną w najwyższym stopniu. Okrzyków boleści, z piersi naszych się wydobywających, nie zdołał zagłuszyć huk strzałów, nad grobem wodza na cześć jego wypalonych.

Potrzeba ci było, dzielny wodzu i bohaterze, uniknąć tylu niebezpieczeństw, przebytych podczas wojny krymskiej, aby tu, w pierwszej potyczce, mogącej stanowić o losie narodu, otrzymać kulę i tak nędznie zakończyć życie! Umierając, nie miałeś tej pociechy, żeby choć nadzieję do grobu unieść. Rozpaczałeś konając, bo strzał moskiewski zgładził dzieło, zaledwie rozpoczęte przez ciebie!

(Dokończenie nastąpi.)

Padł na miejscu żandarm, pełniący służbę wzdłuż granicy nad Zbruczem w okolicy Germakówki od strzału rosyjskiego kozaka. Wypadek ten podobno zdarzył się z końcem ubiegłego tygodnia. Żandarm austrjacki usiłował mianowicie przeszkodzić przekroczeniu rzeki przez gromadkę włościan, niezaopatrzonych w paszporty, przyczem wywiązał się między nim a kozakiem, stojącym na drugim brzegu, spór słowny — zakończony strzałem kozackim. Strzał był celny... Krąży również pogłoska, że wypadek powyższy nie jest niestety odosobnionym i że władze rosyjskie interpelowane w tej mierze, odpowiedziały, że za swą straż graniczną (złożoną przeważnie z dziczy azjatyckiej) odpowiedzialności przyjmować nie mogą.

Emigracja włościan do Rosji, która chwilowo ustała, wybuchła ponownie. Sprytni ajenci znaleźli widocznie znów posłuch u włościan, którzy niepomni na rady i przestrogi księży i dworów emigrują do Rosji z okręgów zaleszczyckiego i borszczowskiego, oraz z okręgu kocmańskiego na Bukowinie. Ponieważ na granicy galicyjskiej stoi ze strony naszej silna straż, która włościan nie przepuszcza za granicę, cała fala emigracyjna obróciła się na Bukowinę, gdzie włościanie przechodzą przez stacje graniczne Zwanice i Onuth. Rząd bukowiński na wieść o tej tłumnej emigracji wysłał natychmiast do obu tych stacyj silne posterunki żandarmerji; wkrótce odejdzie tam piechota. Również patrole kawalerji strzegą bez przerwy granic monarchji od Rosji na przestrzeni od Dobronouc do Onuth. Zarządzenia te powstrzymały nieco siłą prąd emigracyjny, ale nim doniesiono rządowi o emigracji i nim on wysłał na granicę żandarmerję i kawalerję, już mnóstwo ludzi przez Zwanice i Onuth przeszło do Rosji.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik powołał radcę budownictwa Jana Matulę z Krakowa do Stryja przy namiestnictwie, oraz przeniósł inżyniera Wiktora Bronikowskiego ze Stryja do Żółkwi, praktykanta budownictwa Adama Mozdyniewicza z Zaleszczyk do Stryja, koncepistę namiestnictwa Antoniego Barbackiego z Gorlic do Borszczowa. Namiestnik zamianował oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Marjana Orzechowskiego, zastępcę weterynarza powiatowego Leopolda recte Leisora Uricha i asystenta lwowskiej szkoły weterynarji Wojciecha Cielenkiewicza weterynarzami powiatowymi i przeznaczył Orzechowskiego do służby przy starostwie w Pilźnie, Uricha do służby przy starostwie w Kosowie, a Cielenkiewicza do służby przy starostwie w Trembowli. Zarazem zamianował namiestnik lekarzy weterynarji Józefa Wędrychowskiego i Herscha Tłumaka oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych i przeznaczył Wędrychowskiego do służby na stacji wchodu w Oświęcimiu, a Tłumaka do służby na stacji wchodu w Podwołoczyskach.

Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Sylwestra Kruczkowskiego z Pilzna do Bóbrki, Hermana Sigalla z Trembowli do Brzeżan, Józefa Łuckiego z Bóbrki do Drohobycza, Mieczysława Grodeckiego z Husiatyna do Liska i Kazimierza Rudkowskiego z Liska do Husiatyna. Namiestnik zamianował kancelistę namiestnictwa Rudolfa Dörflera prowizorycznym oficjałem namiestnictwa, oraz kancelistę sądu powiatowego w Żurawnie Juljana Kulczyckiego, kancelistą namiestnictwa przydzielając go równocześnie do służby przy starostwie w Krośnie. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Karola Golimuntowicza z Krosna do Lwowa, przydzielając go do służby przy starostwie lwowskiem.

Kronika brukowa. Z pomieszkania przy ulicy Pańskiej l. 25, skradziono wczoraj na szkodę pani Emilji Ł. wielki zegar pendułowy wartości około 60 zł. Złodziej dostał się do pomieszkania przez okno.

Niewyśledzeni złodzieje dostali się zapomocą drabiny przez dymnik na strych realności przy ul. Jasnej l. 86, zkąd zabrali bieliznę i suknie.

W cerkwi wołoskiej aresztowano wczoraj kilku rzezimieszków, którzy urządzali tam polowanie na pugilaresy modlących się kobiet.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po cenie 15 ct. zamiast 40 ct. (z przesyłką pocztową 45 ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową 25 ct.

Wydział stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, brukarskich i t. d. poczuwa się do miłego obowiązku złożenia podziękowania za udział w uroczystości poświęcenia chorągwi cechowej w dniu 24 września r. b. wszystkim korporacjom majstrów i czeladzi, które koleżeństwo swoje i przyjaźń, przybyciem ze sztandarami zamanifestowały.

Szczególnie dziękuje paniom: Lewakowskiej, Lewandowskiej, Radwańskiej, Perediatkiewiczowej oraz panom: JW. prezydentowi Mochnackiemu, delegatowi Michalskiemu, hr. Stefanowi Szembekowi i dyrektorowi Zimie, jako rodzicom chrzestnym cechowej chorągwi, [illegible] Stowarzyszenia [illegible] serdeczne redaktorom dzienników lwowskich za zaszczycenie uroczystości swoim udziałem w tejże, a Stowarzyszeniu „Gwiazda" za użyczenie sali na przyjęcie miłych gości uściśnienie dłoni i staropolskie „Bóg zapłać".

Składki. Na fundację Tadeusza Kościuszki zebrała młodzież polska z Złoczowie w czasie nabożeństwa za duszę ś. p. naczelnika narodu tamże odprawionego zł. 16 51 ct.

Dla nieszczęśliwej wdowy z dzieckiem złożyła pani N W 5 zł.

Z „Gwiazdy". W sobotę dnia 15. b. m. urządza wydział Stowarzyszenia „Gwiazda" ku uczczeniu pamięci 75-rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z przedstawieniem amatorskiem dla swych członków i ich rodzin. Wieczorek zagai przewielebny ks. kanonik dr. Zygmunt Lenkiewicz, poczem nastąpią produkcje a mianowicie: 1. a) „Polonez Kościuszki" solo z chórem, odśpiewa p. Sołtys, b) Jarecki „Straż nad Wisłą" odśpiewa chór Stow. 2. Deklamacja: „Pogrzeb Kościuszki" wygłosi p. St. Waśniewski. 3. „Pożegnanie powstańca", odegrają na cytrach panna Zasowska i pan Hornung. 4. Solo tenorowe, odśpiewa p. K. Bojarski. 5. Deklamacja wygłosi panna J. Borkowska. 6. a) Kurpiński „Litwinka" solo z chórem, odśpiewa p. Sołtys, b) „Wieniec pieśni polskich", odśpiewa chór Stow. 7. Zakończy „Kościuszko pod Racławicami" obraz 1. „Przysięga" odegrany przez amatorów Stowarzyszenia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Do Warszawy przybył impresarjo Glaser, który rozpoczął z dyrekcją teatrów układy o występy gościnne Sary Bernhardt na tamtejszej scenie.

Z teatru. Najbliższą premierą będzie komedja Schönthana, pod tytułem „Ostatnie słowo". Jest to komedja salonowa, która po raz pierwszy odegraną była w Berlinie w teatrze Lessinga, a następnie przeszła wszystkie sceny niemieckie.

Nasz personal od dwóch tygodni odbywa próby z tej komedji, która będzie daną w poniedziałek.

Dziś zostały rozdane role z efektownego dramatu Ryszarda Vossa pod tytułem „Winny".

W niedzielę wystąpi p. Boguski w operetce „Alibaba", w której odegra partję tytułową.

Teatr.

(„Dziecko szczęścia", operetka w 3 aktach R. Millöckera, słowa H. Wittmana i J. Bauera.)

Na powodzenie każdego utworu lekkiej muzy składają się głównie trzy czynniki: muzyka, libretto i wystawa. Dwa pierwsze rzeczą są kompozytora i librecisty, trzecia należy do dyrekcji teatru, która zazwyczaj we własnym, dobrze zrozumianym interesie stara się o jaknajokazalsze wystawienie premiery operetkowej. Jest to warunek tak niezbędny, że często mniej świetna wystawa rozstrzyga o dalszym losie operetki wcale nie pomyślnie.

„Dziecko szczęścia" i pod tym względem na naszej scenie wyposażone zostało sowicie. Wystawa tej najnowszej operetki nie ustępuje bynajmniej w świetności takim np. przedstawieniom, jak „Mikada" lub „Wielkiego Mogoła", a nawet można rzec śmiało, że szczególnie pod względem dekoracyjnym poniekąd je przewyższa. Mamy tu przedewszystkiem na myśli dekoracje aktu pierwszego, przedstawiające wspaniałą salę kwiatową na zamku bogatej wdówki. Dekoracje te — jak wiadomo — wyszły z pod pendzla wiedeńskiego malarza Burkhardta i zaprawdę twórcy swemu zaszczyt przynoszą. W szczegóły trudno się nam wdawać, całość jednak nazwać możemy imponującą.

Toż samo da się powiedzieć o kostjumach w „Dziecku szczęścia." Naturalnie, że w pierwszym rzędzie budzą podziw stroje pań Skalskiej i Radwan, z których pierwszej kostjum à la Maria Stuart w pierwszym akcie jest nietylko wspaniały, ale elegancję i przepych łączy z pewnym — że się tak wyrazimy — smakiem artystycznym. Stroje czterech Riciów, zarówno, jak chórów damskich i męskich nie wiele pozostawały w tyle za kostjumami obu wyż wspomnianych solistek i tworzyły przez cały ciąg przedstawienia nader barwny i zajmujący dla oka obraz.

Przedstawienie wczorajsze nowej operetki szło już o wiele raźniej, a tem samem i lepiej, aniżeli za pierwszym razem. Publiczność bawiła się wybornie i wiele melodyjnych bardzo ustępów, w które „Dziecko szczęścia" obfituje, artyści musieli powtarzać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 1. paźdz. do 8. paźdz. 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 7·45 do 7·65 żyto 5·90 do 6·20, jęczmień browarny 6·— do 6·25, pastewny 5·25 do 5·50, owies 5·75 do 6·05, hreczka 7·— do 7·50, kukurudza zeszłoroczna 5·60 do 5·75, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 8·— do 8·50, pastewny 5·75 do 6·50, fasola —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·50, wyka 4·50 do 5.25, koniczyna 55·— do 70 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 27·— do 30·—, anyż płaski 30·—, do 31·—, kminek 19·— do 20 —, rzepak zimowy 9·70 do 10·25 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 7·50 do 7·75, nasienie lniane 10·25 do 10·50, chmiel nowy 143 — do 170·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny — — do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 48·35 do 48·60.

Ostatnie wiadomości.

Według *Pester Lloyda* członkowie delegacji wspólnej **Helfert**, **Badeni** i **Popowski**, oraz wiceprezydent delegacji opat **Hauswirth**, którzy nie wyjeżdżali wcale z Pesztu, oraz poseł **Suess**, który pomimo projektu odroczenia obrad wrócił z Wiednia, wysłali na drugie zebranie członków austrjackiej delegacji, na którem cofnięto wniosek o odroczenie obrad, protest przeciw temu projektowi.

Wiedeńskie *Deutsches Volksblatt* zapowiada na listopad konferencję narodowościową, którą obesłać mają Rumuni węgierscy i bukowińscy, Serbowie, Kroaci, Słoweńcy, Słowacy, Czesi i Rusini. Program tej konferencji zawiera 17 punktów, z których punkt 1. przeobraża Austro Węgry na państwo federalne, a punkt 17 zajmuje się sprawą żydowską. Reszta punktów obejmuje wszystkie sfery państwowe: wyznaniową, finansową, polityczną, pocztową, szkolną, narodowościową itd. Konferencja ma ułożyć projekt nowej konstytucji, który wręczy cesarzowi z prośbą o zwołanie konstytuanty, któraby składała się z członków, wybieranych na podstawie powszechnego głosowania i narodowości. Że myśl taka od dawna istnieje, to rzecz pewna, ale też w praktyce nie było nigdy tak niedorzecznej.

Dzienniki rosyjskie ciągle jeszcze łudzą się co do zjazdu cara z cesarzem austrjackim i przybierają nawet z tego powodu, przy omawianiu stosunków austrjackich, ton, jeżeli nie przychylny, to w każdym razie umiarkowany. *Bierżewaja gazeta,* którą posądzają o bliskie stosunki z ministerstwem skarbu, podnosi wysokie znaczenie takiego zjazdu, któryby dowodził, że w polityce austrjackiej nastąpił zupełny zwrot, „Rząd austrjacki — pisze wzmiankowany dziennik — nie chce składać dalszych ofiar na ołtarzu niemieckiego militaryzmu, gdyż doszedł do przekonania, że dalsze popieranie Stambułowa może zgotować Austrji niemiłe niespodzianki; z tego powodu chce on złagodzić stosunek z Rosją i robi w tym celu pierwszy krok". *Nowoje Wremia*, które czerpie swoje wiadomości o Austrji z *Narodnich Listów* i *Halickiej Rusi*, utrzymuje, że cesarz Wilhelm II. tylko w tym celu do Wiednia przyjechał, aby przekonać cesarza austrjackiego o konieczności nowych zbrojeń, i że ta wizyta nie jest wcale na rękę rządowi austrjackiemu. Trudno nie zauważyć, że głosy te są wyrazem życzeń wielkiej części inteligentniejszych Rosjan, którzy radziby chętnie uzyskać, jeżeli nie przyjaźń, to przynajmniej neutralność Austrji dla tem łatwiejszego rozprawienia się z Niemcami.

Niemieckie dzienniki liberalne przepełnione są radością z powodu ustąpienia barona Winklera z posady krajowego prezydenta Krainy, i wyrażają nadzieję, że rządy tej prowincji będą obecnie prowadzone w duchu, jeżeli nie germanizacyjnym, to przynajmniej anti-słowiańskim. Baron Winkler był już oddawna *bête noire* liberalnej lewicy, która w nim widziała osobistego wroga i nie mogła mu przebaczyć, że złamał jej przewagę w sejmie kraińskim i w stolicy tego kraju.

Dniewnik Warszawski ogłasza ukaz carski o zarządzeniu stanu oblężenia na pewne okolice w razie wybuchu wojny. Nadto nietylko naczelni komendanci, lecz także każdy jenerał może według swego uznania proklamować stan oblężenia.

Daily Telegraph pisząc o odwidzinach cesarza Wilhelma we Wiedniu, podnosi pokojowe cele trójprzymierza. Tylko Francja ze swoją ideą odwetu i antycywilizacyjną żądzą krwi zwycięzcy zagraża pokojowi Europy. Światu zaś zależy na pokoju i dla tego Francja coraz bardziej czuje się osamotnioną.

Pasicz ogłasza w *Odjeku* list, podpisany całem swem nazwiskiem, a przedstawiający szczegółowo sprawę zamachu w Petrowaczu. Konstatuje on, że pandur powiatowy wystrzelił do niego dwukrotnie z wielkiego czarnogórskiego rewolweru, z odległości co najwyżej 30 kroków. Niewątpliwem jest, że pandur strzelał w złym zamiarze; jakie zaś skłoniły go do tego motywa, wykaże śledztwo.

Koeln. Ztg. donosi z Belgradu: Ponieważ zawarcie konkordatu z Watykanem, daje obecnie pochop do najróżniejszych niepożądanych politycznych uwag, uchwalił rząd uregulowanie tej sprawy pozostawić na przyszłość. W tym duchu ma wystosować minister oświaty pismo do wiedeńskiego nuncjusza.

Cholera.

Doniesienie urzędowe. Od godziny 1. w południe dnia 13. października do godz. 6. wieczór nie było wypadku podejrzanego.

Lwów 13. października 1892.

Doniesienie urzędowe. Godzina 6 rano. Lekarze inspekcyjni dr. Helman i dr Landau.

Ubiegłej nocy nie zaszedł żaden wypadek podejrzany.

Lwów 14. października 1892.

Dr. Pawlikowski

Doniesienie urzędowe. Od godziny 1. w południe dnia 13. października do dziś godzina 1. w południe nie było podejrzanego wypadku.

Lwów 14. października 1892.

Dr. Pawlikowski.

* * *

Fizykat **krakowski** ogłasza: „Od godziny ósmej rano dnia 12. października do godziny ósmej rano dnia 13. października b. r. zaszły dwa wypadki cholery. **Nikt nie umarł.** Dotychczas zachorowało na cholerę 41 osób. Umarło 16. Wyzdrowiało 10. Pozostaje w leczeniu 15 osób.

Kraków, dnia 13. października 1892 r.

Dr. Buszek, fizyk miejski."

* * *

Dyrekcja poczt i telegrafów zawiadamia, iż nie można do następujących krajów wprowadzać niżej podanych przedmiotów, a to:

I. Do Rumunji sukna, futer, towarów futrzanych, solonych i wędzonych ryb z Austro-Węgier, Niemiec i Belgji.

II. Do Belgji starych sukni, gałganów, odpadków z tkanin webowych wszelkiego gatunku, starego papieru, używanej a niepranej bielizny, używanej a nie wypranej pościeli z Austro Węgier, a nadto żadnych proweniencyj z Galicji bez wyjątku, ani w formie frachtów, lub pakietów pocztowych, ani też w formie próbek.

* * *

Stan epidemji w Warszawie, według urzędowych danych, w dniu 11. b. m. do południa przedstawiał się tak: w szpitalach znajdowało się chorych 84 osób, przybyło 14, wyzdrowiało 22, umarło 7, pozostało chorych 69, w tem 12 żydów.

* * *

Wiedeń 14. października. Urzędowa *Wiener Abendpost* zaprzecza najkategoryczniej wszelkim pogłoskom, jakoby we Wiedniu zdarzyło się już parę wypadków cholery. Zapewnia, iż gdyby tak w istocie było, to rząd natychmiast ogłosiłby w dziennikach niczem nieubarwniony, a dokłodny stan rzeczy.

Budapeszt 14. października. Stan chorych wynosi około 100, liczba zmarłych chwieje się od kilku dni pomiędzy 15 a 19. W pewnej wsi pod Preszburgiem zdarzył się jeden wypadek cholery.

Hamburg 14. października. Onegdaj było 8 zasłabnięć, a 6 wypadków śmierci.

Rzeszów 14. października. Namiestnik hr. Badeni przybył tu dzisiaj rano, a po zwidzeniu szpitala, urządzonego na wypadek wybuchu cholery, udał się w towarzystwie radcy namiestnictwa p. Adama Fedorowicza do Tyczyna.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14. października. P. Stefan **Niementowski** został mianowany nadzwyczajnym profesorem chemji na politechnice lwowskiej.

Wiedeń 14. października. Wszystkie pisma tutejsze zawierają korespondencje i depesze z Czerniowiec, o **emigracji** chłopów galicyjskich przez Bukowinę do Rosji.

Budapeszt 14. października. W austrjackiej komisji delegacyjnej rozprawiano wczoraj nad kredytem dla Bośnji. **Eim** twierdził wśród tego, że owo ulubione przez rząd przedstawianie stosunków w Bośnji, z ustawicznemi pochwałami dla **Kallaya**, doprowadzi z czasem do bolesnego rozczarowania. Tamtejsi Mohametanie bowiem są wrogami Austrji, a Serbowie by najmniej już nie są jej przyjaciołmi. Mowca domaga się w końcu utworzenia **krajowej** reprezentacji w tych prowincjach.

W odpowiedzi zapewniał **Kallay**, iż w domniemalnej przyszłości nie istnieje tam absolutnie żadne niebezpieczeństwo dla monarchji. Jedynie ze strony Serbji lub Carnogóry mogłoby ono nadejść. „Tymczasem, co do Serbji to pozwólcie mi panowie zamilczeć o niej, — ciągnął minizter – Czarnogóra zaś przestała już być punktem atrakcyjnym dla prowincyj okupowanych"... Krajowej reprezentacji wcale a wcale nie życzą tam sobie.

Po krótkiej dyskusji wniosek rezolucyjny Eima został odrzucony, a cały kredyt okupacyjny uchwalony. — Następnie przyjęto bez zmian budżet marynarki.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej przyjęła po dłuższej debacie wydatki na cele reorganizacji inżynierji wojskowej.

Petersburg 14. października. Urzędownie oświadczają teraz, iż rokowania ekonomiczne pomiędzy Francją a Rosją, bynajmniej nie zostały rozbite i w bieżącym miesiącu będą dalej prowadzone

Wiedeń 14. października. Kredyty 313·37; anglosy 153; länderbanki 224·30; sztacbany 289·25; lombardy 98·62; tytoniowe 174·75; alpiny 65; renta majowa 96·82; węg. złota 112·60.

Wiedeń 14. października. Pisma tutejsze dowiadują się z Petersburga o odkryciu na Litwie rzekomego spisku i o licznych zarządzonych z tego powodu aresztowaniach.

Wiedeń 14. października. Wedle *Deutsche Ztg* policja schwytała już drugiego spólnika mordercy Szemeredego; nazywa się Wessely.

Wiedeń 14. października. Dziś rano o godzinie 6. przybył tu carewicz rosyjski osobnym pociągiem na dworzec kolei północnej, a o godzinie 7. minut 20 udał się w dalszą podróż do Włoch, nie wysiadając nawet z wagonu.

Budapeszt 14 października. W komisji dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej wystosował referent p. Falk do ministra spraw zagranicznych zapytanie co do noty, którą Rosja przesłała Porcie w sprawie przyjęcia Stambułowa na dworze sułtańskim.

P. Falk wykazał, że ponieważ Rosja nie zaprzeczyła temu, jakoby tekst tej noty podany przez *Times* był autentyczny, przeto uważać go należy za autentyczny. Zdaniem p. Falka przysłanie tej noty przez Rosję było krokiem, niezgodnym z postanowieniami traktatu berlińskiego.

Wiedeń 15. października. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej rozpoczęła obrady nad preliminarzem ministerstwa wojny. Referent hrabia Badeni, wystosował do pana ministra wojny zapytania w sprawie organizacji wojsk inżynierji, podwyższenia stanu prezencyjnego armji i podwyższenia liczby remont, poczem wystąpił przeciw twierdzeniu min. hr. Kalnoy'ego, jakoby ludność oswoiła się już z ogromnemi budżetami wojennemi, uważając je za złe chroniczne. Owszem, złe to dolega jej coraz bardziej. Mowca upatruje powód austro węgierskich ciężarów wojskowych w polityce trójprzymierza, pragnie zaprowadzenia dwuletniej służby prezencyjnej, choćby nawet było to połączone z podwyższeniem stanu prezencyjnego armji i nowemi ciężarami finansowemi.

Wiedeń 14. października. Cesarz niemiecki wyjechał wczoraj wieczorem o godz. 8. minut 55 z Wiednia, odprowadzony na dworzec kolei przez cesarza. Na dworcu oczekiwali cesarza Wilhelma: Ambasador niemiecki ks. Reuss, oficerowie orszaku, personal ambasady niemieckiej. Obaj monarchowie pożegnali się w sposób najserdeczniejszy i ucałowali. Publiczność, zgromadzona na peronie, wznosiła okrzyki na cześć obu monarchów.

Po pożegnaniu cesarza Wilhelma, udał się cesarz na dworzec kolei państwowej i o godzinie 9. minut 20. wyjechał do Gödöllö.

Goedoelloe 14. października. Cesarz przybył tu dziś rano.

Londyn 14. października. Według *Standarta* Porta odpowie na notę rosyjską w tym sensie, że odwidziny Stambułowa były aktem grzeczności.

Odesa 14. października. Ekskrólowa Natalja kazała sobie w Kiszeniewie (w pobliżu leżą jej dobra) wybudować pałac wspaniały.

Wiedeń 14 października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·16, żyto na jesień 7·14, owies 5·96.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 14. Października 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217 —
„ lwow.-czerniow. jas. po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	836 —	840 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	2.5 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 65
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 60	108 30
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	86 —	6 70
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	94 50	5 20
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	4 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 2½% „ „	52 50	55 50
[illegible]ego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 70	105 40
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 80	95 —
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 60	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. 6% w. a.	103 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 60	98 20
„ „ 4% w. a.	91 40	92 10
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	30 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 47	9 57
Pół imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 20	1 30
„ „ papierowy	1 19	1 2
100 marek niemieckich	58 50	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14 Października 1892 r (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	64 80	65 10
„ węgierskie banku kredytowego	360 —	360 25
„ Banku anglo-austrjackiego	152 75	152 75
„ Unionbanku	242 50	242 50
„ kolei Karola Ludwika	215 50	215 50
„ kolei północnej	279 —	279 50
„ kolei południowej (Lombardy)	99 —	98 50
„ kolei państwowej	289 —	289 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	245	244 75
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	162 50	162 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	175 50	175 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	225 —	224 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 20	224 30
Renta węgierska złota 4-proc.	112 55	112 60
Akcje Bankvereinu	114 25	114 26
Rosyjski rubel papierowy	119 75	120 27
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	313 50	313 75
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 51	9 51
Berlin, dnia —. Października 1892 r. (godz. 3 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 14. Października 1892.

Lwów: pszenica 7·40 do 7·60, żyto 5·75 do 6·10, jęczmień 5·25 do 6·—, owies 5·30 do 5·60, rzepak nowy 9·75 do 10·25, groch 5·75 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 60·— do 70·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza 5·60 do 5·75, nowa 5·— do 5·25, chmiel 85·— do 100·— spirytus 11·50 do 12·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50 do 11·50.

Usposobienie spokojne, ruch nieznaczny, dowozy małe.

Czerniowce: pszenica 7·90 do 8·20, średnia 7·60 do 7·75, żyto 5·95 do 6·05, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·75 do 4·8·, średni 4·60 do 4·65, rzepak zimowy 9·25 do 9·50, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·25 do 7·50, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·10, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 5·50 do 7·—, anyż 25·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr pro. 13·75 do 14·25.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 8·40 do 8·65, czerwona nowa 8·20 do 8·60, żółta 8·20 do 8·55, żyto 6·75 do 7·10 jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny 5·75 do 6·—, owies 5·20 do 5·50.

Usposobienie słabe.

Praga: pszenica czeska 8·50 do 9·15, węgierska —·— do —·—, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·25 do 7·80, owies 6·15 do 6·60, soczewica 15·— do 28·—, groch 10·— do 13·—, bób 9·— do 11·—, proso 12·— do 14·—, kukurudza 6·50 do 7·—.

TEATR HR. KARBKA.

DZIŚ:

Po raz trzeci

DZIECKO SZCZĘŚCIA

(Das Sonntagskind)

operetka w 3. aktach, słowa Hugo Wittmana i Juljana Bauera, tłumaczenie Adolfa Kitschmana. Muzyka Karola Millöckera.

Lady Sylvia Rockhill	Skalska
Panna Betty Parnei zwana Droll	Radwan
Tristan Floriwal	Skalski
Rolf Buterfield	Myszkowski
Sir Edgar Kanimor	Laskowski
Sir Lothar	Gasiński
Sir Hannibal	Olszański
Warens intendent	Zegarkowski
Plumkett, sheryf	Kiczman
Thoms, jego pomocnik	Gamski
Hrabia Kolckebein	Taborski
Sir Pudding	Łomiński
Pani Tyras, dozorczyni więźniów	Kasprowiczowa
Bopp	Kiernicki
Murzynek	Pietraszewski
Więzień	Kornażyński
Uwięziona	Fisch

Jutro po południu o godz. 3-ciej: **„Kościuszko pod Racławicami,"** obraz historyczny ze śpiewami w 7. odsłonach Wł. Anczyca.

Wieczór o godz. 7-mej: ***„ALI BABA"***, operetka w 3. aktach, a 8. odsłonach z baletem pp. Vanloo i Busnach'a w tłumacz. Rufina Morozowicza z muzyką Karola Lecocqa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Samowary rosyjskie z najlepszych fabryk tulskich poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 10

Brzytwy szwajcarskie i angielskie, oraz wszelkie przybory do golenia i toaletowe poleca najtaniej *Pawel Langner*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 4

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Subjekt z dobremi świadectwami poszukuje umieszczenia. S. K. Sieniawa poste restante. 842

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4.—6. po południu.

Poszukuję bony francuskiej dla czteroletniej dziewczynki. Jonasz, Zygmuntowska 17. 835

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 25. (główna trafika). 831

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Posadę nauczyciela domowego przyjmie były słuchacz filozofi, rutynowany pedagog, posiadający gruntownie język niemiecki, mogący uczniа prowadzić przez całe gimnazjum. Swiadectwa znakomi ej dłuższej działalności w swoim zawodzie przedłoży. Zgłoszenia uprasza pod literami: O. Z. Lwów poste restante.

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 34 ct — ½ kilo smalcu 36 ct Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

Porady we wszelkich sprawach podatkowych i innych z zakresu skarbowości, udzielać gotów za miernem wynagrodzeniem, fachowy i w praktyce wyćwiczony tych sprawznawca. Przyjmuje również **administrację kamienic.** Łaskawe zgłoszenia pod n/t przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego". 839

Ekonom w sile wieku, praktycznie wykształcony w wszelkich gałęziach gospodarstwa, tu i zagranicą, znający dokładnie pielęgnowanie bydła rasowego, zaprowadzenia lub zmiania płodozmianu na różnych glebach, energiczny i pilny poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. — Adres: N. N. 246 post. rest. Tarnów.

Wspólnika chętnego pracy, z handlem obznajomionego, lub nie, z kapitałem zł. 3000 do nadzwyczaj rentownego i pewnego interesu na prowincji, w miejscowości przy szlaku nowo budować się mającej kolei, poszukuje się. Zgłoszenia z bliższem podaniem zajmowanego stanowiska. przyjmuje z grzeczności Administracja „Dziennika Polskiego" pod „Stanisławów" do 25. b. m

WINA Hegyalja, Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właścicielka *A. Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. 751

Zbiorowe lekcje francuskie Długosza 21. 845

Handel korzenny, rentowny, z konieczności zaraz do sprzedania bliższą wiadomość udzieli pan Adolf Szarf, agentura. Lwów, ul. Halicka l. 15. 848

Pomocnik handlowy poszukuje posady do handlu galanteryjnego. Adres: B. Stojański w Ulicku seredkiewicz p. Rawa ruska. 849

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Lokal na mleczarnię, lub dwa sklepy, do najęcia. Batorego 30. 824

Cztery pokoje z balkonem i kuchnią na pierwszem piętrze, Kraszewskiego 23.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31

Krasickich 16., front I. piętro, 7 pokoi, balkon i przynależytości zaraz do wynajęcia. 800

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Korespondencja prywatna

H. R.
Odbierz proszę list z poczty pod zwykłym adresem. 847

Maszyny do szycia Singera

Nożne w cenie 30, 42, 50 i 65 zł.
Ręczne „ 27. 36, 40 i 48 zł.
Ratami po 4 zł. miesięcznie gotówką 10% taniej. Gwarancja 5 lat.

Józef Iwanicki, mechanik,
Główny skład Lwów, Hotel Żorż.
Filja Kraków, Rynek 25.

Setki pejsatych agentów i faktorów z pokątnych składów żydowskich chodzą do domu (rozuszą różne słabość) i te maszyny, które u mnie kosztują 30 zł., sprzedają po 60 i 70 zł. bo dostają za to 25%.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenie, a agenta za kołnierz i z drzwi i karbolem ręce obmyć.

1891. z grzeb Dyplom honor. — Tem 189. szwar Medal złoty.

Kwizdy

Korneuburski proszek dla karmy bydła
dla koni, bydła rogatego i owiec.

Od blisko 40 lat z ogromnym sukcesem w użyciu w wielu oborach w wypadkach **niechęci do żeru, złem trawieniu, dla poprawy mleka i zwiększenia wydatności pedojn krów; wspiera naturalną siłę odporną zwierząt** przeciw zaraźliwym wpływom.

Cena 1/1 pudełka 70 ct., ½ pudełka 35 ct.

Należy baczyć na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie **Kwizdy korneuburskiego proszku dla karmy bydła.** Prawdziwy do nabycia w aptekach i droguerjach.

SKŁAD GŁÓWNY 1318 1—?
Franciszek Jan Kwizda
c. k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny, aptekarz okręgowy, w Korneuburgu pod Wiedniem.

Najlepsze mydło we Lwowie!

Doeringa mydło ze sową

znane najłagodniejsze, najczyściejsze i najodpowiedniejsze mydło dla

pielęgnacji skóry i piękności,

jest do nabycia obecnie we wszystkich lepszych perfumerjach, droguerjach i handlach towarów kolonialnych

Mydło to nadaje skórze młodzieńczy, świeży wygląd i utrzymuje ją aż do późnego wieku

delikatną i gładką.

Doeringa mydło jest nie tylko w tutejszych najbardziej eleganckich damskich budoarach, ale prawie we wszystkich gospodarstwach we Lwowie i **okolicy w wyłącznem użyciu,** używane jest przez każdego, komu zależy na tem, aby mieć skórę piękną, zdrową i czystą.

Ponieważ Doeringa mydło ze sową jest **tylko mydłem,** t. z. składa się z ługu i tłuszczu, a nie zawiera ani szkła wodnego, ani sody lub innych niepotrzebnych składników, **używa się tylko mało co,** użyć go można aż do najmniejszej cząsteczki, jakkolwiek jest ono najlepszem i uznanem dla skóry za najodpowiedniejsze, to jednak

jest najtańszem mydłem toaletowem świata!

Na każdej sztuce **Doeringa mydła** musi być wyciśnięta nasza marka ochronna, **sowa,** oraz napis: **„Doeringa mydło ze sową".** 630 1—3

— Cena za sztukę **30** centów. —

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Dardasza; S. Gabriela i J. Chlebowcika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 4; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Lityńskiego, drog. ul. Kopernika 2; u Henryka Müllera, ul. Halicka 6; u Marjana Baładа w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Rysiewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; Wł. Mańkowskiego apt. w Przemyślu; M. Beiemera w Tarnopolu; Romualda Pleba apt. w Jaśle.

BARCHANY białe i kolorowe po najtańszych cenach poleca 2073 1—6 **Antoni Gudiens** we Lwowie, plac Marjacki l. 8. SKŁAD PŁÓCIEN, bielizny i pościeli.

Folwark Oleszyce
jest
do wydzierżawienia
z dniem
1. Lipca 1893 r

Bliższych informacyj udziela Zarząd dóbr J. O. Ks. Sapiehy w Oleszycach.

Ogłoszenie.

Zarząd dóbr Tartaków, poczta w miejscu, stacja kolei Sokal, **ma do sprzedania za mierną cenę parę wałachów, dobrze ujeżdżonych, zdrowych,** w wieku 4½ i 5 lat, wysokości 173 i 175 centymetrów. Jeden maści ciemno-szpak, drugi maści gniadej. Oraz **ogiera** gniadego, 6 lat starego, Ardena, chodzi również w zaprzęgu.

Wiadomość bliższa: **Zarząd dóbr Tartaków.** 2076 1—2

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwien. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.:
PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dra Ruckera.

Franciszek Kępski

Centralne Biuro pośrednictwa dla handlu, przemysłu, rolnictwa, oficjalistów prywatnych i informacyj otwarte dla P. T. Publiczności od godz. 8. rano do 8. wieczór we Lwowie, ulica Trybunalska l. 1.

Dostarcza oficjalistów prywatnych wszelkich kategoryj z kaucjami i bez, nauczycieli rutynowanych i nauczycielki, bony, guwernantki, pomocników handlowych, przemysłowych i fabrycznych, kasjerów i kasjerki do handlu, klucznice, panny służące, oraz z wszelką służbę miejską i wiejską, informuje we wszystkich gałęziach handlu, przemysłu, rolnictwa leśnictwa i górnictwa.

Pośredniczy w zakupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów i górnictwa, realności, w dzierżawach i najmach hoteli i mieszkań, wyszukuje spólników. Uskutecznia pożyczki dla Panów wojskowym od kapitana i Urzędników od 800 zł. pensji z jednym poręczycielem, przy mniejszych pożyczkach i bez poręczyciela. — Uprasza szanowną PT. Publiczność o łaskawe zgłoszenia. — Listy z prowincji za dołączeniem 5-centowej marki odwrotną pocztą załatwia.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandalowego z Bombay, najzupełniej **czysta,** w kapsułkach zawarta, jest **znacznie skuteczniejszą** aniżeli *kopaiwa i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 515

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? **we Lwowie** 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport
HERBATY CHINSKIEJ
otrzymał i poleca handel
FRYDERYKA SCHUBUTHA
we Lwowie
Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacono.

DZIERŻAWA.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa, wydzierżawia w drodze publicznej licytacji za pomocą ofert pisemnych, folwark w dobrach tabularnych Białohorszcze w powiecie Lwowskim, położony o pół mili od miasta Lwowa składający się z około 210 morgów gruntu — mianowicie: około 137 morgów roli, 70 morgów łąki, 2 morgów ogrodu, 2 morgów pastwiska z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarczemi na lat dziesięć.

Wyłączone są z dzierżawy: prawo propinacji i karczmy.

Licytacja odbędzie się dnia 10. listopada 1892 o godzinie 11. przed południem w Biurze Departamentu I. Magistratu (ratusz II. piętro).

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 2.050 zł a. w. Wadjum, względnie kaucję w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego, złożyć należy przed licytacją w kasie miejskiej i dołączyć do oferty odnośne pokwitowanie kasowe.

Szczegółowe warunki licytacji przejrzeć można w Biurze Departamentu I Magistratu, w godzinach urzędowania. 2088 1-3

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 6. października 1892. *Romanowski.*

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA
we Lwowie. 1438 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Główny skład herbaty L. Czyńskiego w Wiedniu

L. Czyński. Wiedeń I. Wipplingerstrasse 41.

L. Czyński Wiedeń I. Wipplingerstrasse 41.

poleca herbatę **karawanową** wprost **z Rosji** sprowadzoną w **oryginalnych paczkach** po 1, ½, ¼ i ⅛ funta.

Herbaty wyśmienite, w stosunku do gatunku tanie.

Cena za funt: Familijnej zł. 2, Krasnenkij zł. 2·50, Chumnyj zł. 3. Aromatnyj zł. 3·50, Imperatorskij zł. 4, Bukietnyj zł. 4·50, Tschornyj Liansin zł. 5·20, Otbornyj Liansin zł. 5·80.

Tylko powyższą marką ochronną zaopatrzone paczki pochodzą z mego składu. 985 1—28

Do nabycia w składach pierników: Lwów ul. Halicka 8.; Kraków, Sukiennice; Przemyśl, Franciszkańska; Jarosław, Wola. — Wszelkie zamówienia choćby najdrobniejsze, proszę adresować do głównego składu:

L. Czyński, Wiedeń, Wipplingerstrasse 41.

Galicyjski Bank Kredytowy
poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Nowa szkoła kroju
i pracownia sukień damskich

przyjmuje i wykonuje robotę podług najświeższej mody, wykończenie staranne, ceny przystępne, nauka kroju francuskiego do dni 14 tu ułatwiona za wynagrodzeniem 12 zł z góry.

LOUISE.
Lwów, ulica Pańska liczba 17, nr. drzwi 4 na dole.

HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3 —
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4 —
„ „	**Wyslewki herbaciane**	„ 1·80
„ „	**Wyslewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Pakowania się nie liczy.

Odezwa!!!

Już od 10 lat istnieje mój handel we Lwowie i to jedyny na całą Galicję największy skład nowych i używanych przedmiotów, a to:

Garderoba męska, damska, różne futra, bundy, gańki myśliwskie. liberja dworska, wszelkie uniformy, dywany, chodniki, meble, strzelby, maszyny do szycia, resztki sukna i materji itp. (ubrania frakowe i futra wypożycza).

Zachęcony listami chlubnemi, uprasza PT. nadal o łaskawe poparcie, tembardziej, iż obecnie nowych przedmiotów różnych z masy konkursowej zakupiłem.

Dla pp. kupców z prowincji znaczny opust.

Zawsze do usług
2042 1—2 *Jan Jaszczyszyn,* gmach teatralny.

VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniające, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 525

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand ainé*

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

Stałe utrzymanie także dla dam!

Za stałą płacą i dyety podróży poszukuje się jako urzędnika dla służby wewnętrznej w dziale ubezpieczeń na życie inteligentnego człowieka.

Angażuje się także zdolne osoby jako agentów miejscowych i zastępców powiatowych, oraz i damy mogą znaleźć zajęcie. 2077 1—6

Zgłoszenia tylko pisemne składać należy do Administracji „Dziennika Polskiego".

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
we Lwowie, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty
ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ 19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 2 55 1—10

Na żądanie Szan. publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.